



JEAN TARIS  
najlepszy pływak francuski  
postanowił przejść do sze-  
regu zawodowców.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



BAAR - BAARENFELS  
b. wicekanclerz austriacki,  
mianowany został posłem  
w Budapeszcie.

ROK XIV.

PONIEDZIAŁEK, 9 LISTOP. 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 313

## WALKI NA ULICACH MADRYTU TRWAJĄ

Wojska powstańcze nie zajęły jeszcze centrum miasta.—Walki toczą się na ufortyfikowanych przedmieściach. — Płoną gmachy publiczne i mieszkalne

Zacięty opór wojsk rządowych. — Potrójna linia okopów broni dostępu do śródmieścia

Toledo, 9 listopada. (PAT).  
Wojska gen. Varela po zajęciu mostów Toledo i Segowii panują obecnie nad obu brzegami Manzanares. Po zjadłej walce i złamaniu oporu przeciwnika powstańcy posuwają się w głąb miasta, znajdując się obecnie w pobliżu la Ronda de Atocha w odległości 3 km. od placu Puerta del Sol.

Walka toczy się na przedmieściach silnie ufortyfikowanych. Po gwałtownych starciach powstańcy zajęli szpital miejski, przedostając się do dzielnicy Yserias, położonej pomiędzy mostami Toledo i Segowii.

W pobliżu Campo de Retamares przed sforsowaniem rzeki Manzanares kolumna gen. Asensio, która atakowała stolicę od strony północno-zachodniej spotkała się z niesłychanie zaciętym oporem wojsk rządowych, które zajmowały podwójne, a niekiedy potrójne linie okopów. Zdobycie je w krwawej walce na bagnety.

Podczas ostatnich walk powstańcy wzięli rzekomo 2000 jeńców. Straty wojsk rządowych są znaczne. W środku miasta, w kilku miejscach wybuchły pożary. W szpitalu Carabanchel, który wojska rządowe opuściły przed dwoma dniami, a który był zamieniony w fortece, powstańcy wzięli 150 jeńców. Nieprzyjaciel wycofując się pozostawił w murach fortyfikowanego szpitala przeszło 150 zabitych i wielu rannych.

Wszystkie stacje radiowe, znajdujące się w rękach powstańców, nadały odezwę gen. Franco do ludności Madrytu, zalecającą zaprzestanie oporu. Odezwa zapewnia, że ludności cywilnej nie grozi. Ukarani zostaną jedynie winni

Lizbona, 9 listopada.  
(Pat) — Korespondent Reutera na podstawie wiadomości, otrzymanej z Talavery donosi, iż legionści i oddziały maurytańskie, które weszły do Madrytu od strony północno-zachodniej, zajęły uniwersytet i szpital miejski po zjadłych walkach, w których po stronie wojsk powstańczych, brała udział wielka ilość tanków.

Powstańcy przeszli rzekę Manzanares nie przez mosty, a pomiędzy mostami Toledo i Segowia. Zajmują oni obecnie część dzielnicy Yserias, posuwając się

naprzód z wielką ostrożnością w obawie możliwych zasadzek.

Według korespondenta Reutera, w walkach, jakie toczyły się ub. nocy o

Casa del Campo, po stronie wojsk rządowych walczył batalion kobiet, który poniósł bardzo ciężkie straty.

### Kobiety walczyły „jak diabły”

Powstańcy muszą zdobywać każdą piędź ziemi

London, 9 listopada.  
(PAT) Wczoraj późnym wieczorem toczyła się pod Madrytem zacięta walka w parku Casa del Campo, gdzie powstańcy zdobywać musieli każdą piędź ziemi. Między milicjantami frontu lu-

dowego znajdował się batalion kobiet, które, według sprawozdań korespondentów angielskich, walczyły „jak diabły”. W nocy oddziały powstańców sforsowały rzekę Manzanares.

London, 9 listopada.  
(Pat) — W ambasadzie hiszpańskiej, według londyńskiego korespondenta Havasa, oświadczone, iż wokoło Madrytu toczą się walki, ale do samego miasta nie wkroczyły żadne siły powstańcze.

Ambasada hiszpańska pozostaje w stałym połączeniu telefonicznym z Madrytem. Życie w mieście ma być zupełnie normalne. Komunikacja tramwajowa nie została przerwana.

## Łuna pożarów nad Madrytem

Rada miejska obraduje.—Atak wojsk rządowych.—Ludność zachowuje zimną krew

Paryż, 9 listopada.  
(PAT) Agencja Havasa donosi z Madrytu: Wczoraj w godzinach wieczornych nie znano jeszcze dokładnej liczby zabitych i rannych przez lotnictwo i artylerię powstańczą. W samym centrum miasta naliczono 10 zabitych i około 120 rannych z pośród ludności cywilnej.

Najbardziej ucierpiał dzielnice, leżące na peryferiach miasta. Jedna z bomb upadła na ulicy Ceferino Gonzales, gdzie znajduje się klasztor, służący jako schronienie dla rodzin ewakuowa-

nych z zagrożonych ulic. Inne bomby upadły na ulicach Rodas Caravaca, Som breite, Amparo, Ambajadorez i Benito Gutieres.

Mieszkańcy Madrytu, jakkolwiek miasto pogrążone jest w ciemnościach, rozjaśnianych jedynie pożarami domów i wybuchami pocisków, zachowują zimną krew.

Rada miejska zebrała się na permanentne posiedzenie pod przewodnictw. socjalisty Redondo, który pełni funkcje prezydenta miasta.

Koła oficjalne Madrytu zachowują zimną krew i optymizm. Od chwili, gdy gwałtowny wysięk wojsk rządowych doprowadził do konsolidacji ich pozycji koło Carabanchel Alto i Villaverda. Z zapadnięciem wieczoru przeprowadziły wojska rządowe, zaopatrzone w nowoczesne techniczne uzbrojenie, atak na pozycję powstańców. Cztery powstańcze czołgi, wysłane jako obrona przed tym atakiem, zostały ogniem ręcznych granatów unieruchomione.

## Krwawy napad pod Pabianicami

Jeden z awanturników zastrzelił uczestnika zabawy

Pabianice, 9 listopada.  
Onegdajszej nocy we wsi Kudrowice gminy Górka Pabianicka miał miejsce niezwykle morderstwo.

W posesji Arlców  
ODBYWAŁA SIĘ ZABAWA Z OKAZJI „OSIEDLIN”.

Około godziny drugiej w nocy do drzwi mieszkania, w którym odbywała się zabawa zaczęli się nagle dobijać jacyś obcy ludzie. Początkowo nikt z obecnych nie zwracał na to uwagi, gdy jednak

OBCY PRZYBYSZE  
w dalszym ciągu natarczywie kołotali

przed dom wyszli dwaj uczestnicy zabawy, bracia Zygmunt i Erwin Albrechtowie. Zygmunt Albrecht zaświecił latarką kieszonkową, w świetle której rozpoznano przybyszów. Byli to Józef Wal i Kazimierz Agul ze wsi Kudrowice i Wincenty Doliwka oraz Adolf Czernik ze wsi Konin, gminy Górka Pabianicka.

Zygmunt Albrecht zwrócił im ostro uwagę, że są nieproszeni, wobec czego nie zostana wpuszczeni. Na to Wal błyskawicznym ruchem

DOBYŁ Z KIESZENI REWOLWER I STRZELIŁ DO ZYGMUNTA ALBRECHTA, KLADAC GO TRUPEM NA MIEJ-

SCU.

Na podstawie zeznań brata zamordowanego, Erwina Albrechta, rozpoczęto energiczne poszukiwania. Józefa Wala ujęto już po upływie godziny. Był on ukryty w stodole. W pół godziny później ujęto pozostałych. Przewieziono ich narazie do Pabianic i osadzono w areszcie. Dalsze dochodzenie trwa.

### Min. Beck u Edena

LONDYN, 9 listopada.

Min. Beck, który wczoraj przybył do Londynu z oficjalną wizytą, powitany został na dworcu przez min. Edena oraz wyższych urzędników Foreign Office. Min. Beck jako gość rządu jego królewskiej mości zamieszkał wraz z małżonką w hotelu „Claridge”, a w godzinach popołudniowych wpisał się do ksiąg audjencjonalnych Buckingham Palace.

Dziś rano min. Beck udał się na Downing Street, gdzie złożył wizytę min. Edenowi i rozpoczął z nim rozmowy polityczne. Do rozmów tych prasa angielska przywiązuje duże znaczenie.

## Strzelanina na zabawie strażackiej w Kochanówku

Czterech uczestników zabawy zostało rannych

Łódź, 9 listopada.  
(gr) — W Kochanówku miejscowa straż ogniowa urządziła wielką zabawę dla zasilenia funduszów tej instytucji.

Około godziny 3-ej wśród uczestników zabawy, powstała nagle panika. — Nim zdołano zorientować się w sytuacji, padło kilka strzałów. Jednocześnie rozległy się jęki rannych. Pospieszono im z pomocą i wezwano pogotowie Czerwo-

nego Krzyża. Okazało się, że postrzeleni zostali dwaj bracia Bobek, 16-letni Antoni i 30-letni Stefan, zamieszkałi przy ul. Barskiej 16, obaj pracownicy szpitala w Kochanówku.

Ranni zostali również Otton Heppner strażak, zamieszkały przy ul. Granicznej nr. 15 na Żabieńcu oraz sanitariusz szpitala w Kochanówku, Józef Walczak, zamieszkały w Mikołajewie 4.

Interesująca powieść (z kokieta 1—  
uwodzicielką w rolach głównych)  
p. t.

„Serce  
wskazuje drogę”

pióra S. JUNACKIEGO

Podwójny dział humoru — Roz-  
maitości — Rozrywki z nagrodami—  
Poradnik kosmetyczny — Ilustro-  
wany dział mody — Obszerny kącik  
pańi domu w najnowszym 179-ym  
numerze

„Co Tydzień Powieść”

DO NABYCIA WSZEDZIE.  
CENA EGZEMPLARZA 30 GR.

# Dorożkarz, który wiozł 3 monarchów

Sute napiwki angielskiej rodziny królewskiej. — „Do pałacu Buckingham!..” — Kawalerska jazda ks. Walii na dworzec

(z) „Sunday Dispatch” zamieszcza wywiad z człowiekiem, który woził swym powozem trzech królów.

86-letni Joe Jaffery, rozmowny jak wszyscy starzy ludzie, chętnie o tym opowiada.

— Pierwszym z władców był stary Edward VII w czasach, gdy był jeszcze księciem Walii. Przejżdżałem powoli obok klubu na Picadilly, skąd wyszedł jakiś pan z broda i zawołał donośnym głosem: „Dorożka”. Gdy zajął miejsce, polecił mi jechać do pałacu Marlboro - House. Nigdy nie zapomnę, jak na okrzyk policjanta szybko otworzyły się podwoje pałacu. Po chwili wyszedł stamtąd jakiś jegomość w czerwonej liberii i wręczył mi szyling.

— Najlepsze napiwki otrzymywałem, wożąc członków rodziny królewskiej, — kontynuuje swe wspomnienia sędziwy Joe. — Pewnego razu wynajęli powóz dwaj młodzi eleganci na Pall - Mall i wydali rozkaz jechać „pełną parą” na dworzec. Omal nie zamęczyłem konia i przybyłem na dworzec skróconą drogą. Tam młodziężcy zapłacili mi, dając suty napiwek. Podziękowałem mówiąc:

„Mam nadzieję, gentlemen, że nie spóźnicie waszego pociągu”. Jeden z nich zaśmiał się wówczas i powiedział: „O, dziękuję, mamy jeszcze 20 minut czasu”. Zdziwiłem się. Wówczas obaj poczuli się serdecznie śmiać i oświadczyli, że lubią szybką jazdę.

Gdy pociąg odszedł, podszedł do mnie jakiś kolejarz i oświadczył, że byli to książę Clarence i książę Jorku, późniejszy król Jerzy V.

Obecny król Edward VIII również był pasażerem starego Joe. Było to 14 lat temu. Książę Walii kazał zawieźć się do pałacu Buckingham, a gdy Jaffery zatrzymał się przed bramą pałacową, pasażer polecił, by wjechał na dziedziniec. Woznica odmówił, wskazując na to, że wjeżdżanie na dziedziniec pałacowy jest zakazane. Książę Walii obstawał przy swoim.

— Dobrze, sir — odezwał się wreszcie Joe — ale będzie pan musiał wziąć winę na siebie, jeśli wszedłbyś policjant zatrzymał mnie i oznajmił, że jestem dość stary na to, ażeby znać przepisy.

Natępny policjant nie zatrzymał powozu, a Jaffery otrzymał solidny napi-

wek.

Joe Jaffery opowiada o swych spotkaniach z innymi wybitnymi osobistościami. I tak jednym ze stałych gości jego był Józef Chamberlain, ojciec Austina Chamberlaina, wybitnego polityka w owych czasach. Joe uważa, że Chamberlain był sympatycznym starym gentlemanem. Zmarły niedawno teść księcia Clouchesteru „nabrał” go pewnego razu na pół korony, gdyż zapomniał o tym, że dorożka czeka na niego i wyszedł innymi drzwiami.

W swej wczesnej młodości Joe Jaffery pracował w restauracyjce Argila, cieszącej się w Londynie w latach 60 — 70 taką sławą, że panny z towarzysztwa w obawie o swą reputację nie mogły nawet wspomnieć tej nazwy. Tam Joe stykał się często z kapitanem Webbem, który pierwszy przepłynął kanał La Manche i zginął podczas próby przebycia Niagary w beczce. Tam też Jaffery poznał Blandena, któremu się bardziej poszczęściło niż Webbowi, albowiem przebył na drucie największy wodospad amerykański.

# Kobieta, o której mówi cała Italia

Córka Mussoliniego była „postrachem” arystokratycznego pensjonatu dla podlotków. — Wizyta hr. Ciano w towarzystwie ex-kronprinza w Berlinie zapoczątkowała przyjaźń włosko-niemiecką

(z) „Paris Midi” zamieszcza garść nieznanych dotąd szerokiemu ogółowi niezwykle interesujących szczegółów, dotyczących hrabiny Ciano, córki dyktatora Włoch. O żadnej kobiecie nie mówi się w Rzymie tyle, co o niej. „Hrabina Ciano wyjechała... Hrabina Ciano powiodła... Córka il duce uważa...” — uwagi takie słyszy się ze wszystkich stron.

Córka Mussoliniego jest bożyszczem ojca. Nikogo na świecie il duce nie obdarza tak wielkim zaufaniem.

Ładna mała kobietka, przypominająca swym wyglądem raczej dziewczynkę, niezwykle żywa, nieco zbyt ostra w ruchach i gestach, hrabina Ciano, zdaniem osób, bliżej ją znających, „odziedziczyła geniusz swego ojca”. Posiada bardzo wielu wielbicieli, lecz mało przyjaciół. Niezwykle wyczucie rzeczywistości i subtelna orientacja w polityce międzynarodowej postawiły córkę Mussoliniego w liczbie najbardziej zręcznych i wpływowych dyplomatów.

W okresie, gdy Mussolini zdobył dyktatorską władzę, córka jego była jeszcze dzieckiem. Nie znała dlatego walki o chleb codzienny, walki o władzę i tej całej ciężkiej strony życia, przez którą tak zwycięsko przebrnął il duce.

Mała Edda była bardzo nieposłusznym dzieckiem. Nie słuchała ani rodziców, ani nauczycieli. Umieszczona w jednym z najlepszych pensjonatów francuskich, Edda wyłamwała się z pod każdego rygoru, siejąc niepokój wśród łagodnych córek arystokratów włoskich, uczęszczających wraz z nią do tego samego zakładu naukowego. W końcu dziewczynkę zabrano z powrotem do Włoch pod pretekstem, że „Edda jeszcze nie dojrzała do życia w pensjonacie”. Od tej pory ojciec sam począł jej wykladać historię.

Debiut młodej dziewczyny w świecie skończył się również fiaskiem. Wywołała ona ogólne oburzenie swą pretensjonalnością. Uważano Eddę za nieznosną w towarzystwie i zbyt swobodną.

Niebawem córka wyszła za mąż za hr. Ciano, będącego jednym z najbliższych współpracowników dyktatora. Ślub odbył się z wielką pompą — zdjęcia młodej hrabiny ukazywały się we wszystkich dziennikach.

**Głodnego nakarmić — nagiego przyodziać**

Po upływie krótkiego czasu poczęto o hrabinie Ciano mówić z szacunkiem i zachwytem. Latem 1935 r. w towarzystwie syna ex - kajzera złożyła ona wizytę w Berlinie, gdzie ma dużo przyjaciół wśród najwyższych dostojników

# Wszyscy urzędnicy nowojorscy pod kuratelą...

Agenci oryginalnego przedsiębiorstwa stale kontrolują personel sklepów i hoteli

(sb) — W Nowym Jorku istnieje firma „Willmar Service System”. Pracownicy jej są postrachem wszystkich urzędników, pracujących w tym mieście.

Z firmy „Willmar” korzystają wszystkie przedsiębiorstwa w Nowym Jorku. Celem urzędników „Willmara” jest kontrola personelu, zatrudnionego w sklepach, hotelach i innych firmach, które stykają się bezpośrednio z szeroką publicznością. Praca urzędników polega na tym, że wędrują oni od jednego sklepu do drugiego i nabywają towary. Stawiają przy tym takie wymagania, by jaknajwięcej zdenerwować sprzedawcę, który mimo wszystko musi zachować

Trzeciej Rzeszy. Podróż hr. Ciano zapoczątkowała przyjaźń włosko-niemiecką, wzmocnioną przez ostatnią wizytę jej męża, hr. Ciano, który został ministrem spraw zagranicznych Italii.

wobec klienta takt i szacunek.

W hotelach urzędnicy firmy „Willmar” sprawdzają, czy pod łózkami znajduje się kurz, czy z szafy nie gnie i wiele innych drobiazgów. Wystawiają również na próbę uczciwość detektywów hotelowych. Wszyscy w Nowym Jorku wiedzą o istnieniu urzędników firmy „Willmar”, to też starają się być uprzejmi dla klientów, nie wiedząc, czy któryś z nich nie jest właśnie owym detektywem, który bada charakter urzędników.

W razie ujemnej opinii, wskazany urzędnik hotelowy lub sprzedawca zostaje z miejsca zwolniony z posady.

# Masowe pielgrzymki żebraków do Londynu

Nędzarze i włóczęgi spodziewają się obfitych żniw podczas uroczystości koronacyjnych

(sb) — Jak wiadomo, w Londynie czynione są obecnie gorączkowe przygotowania do koronacji króla Edwarda VIII, która odbędzie się dopiero za pół roku. Najwięcej kłopotu sprawia władzom bezpieczeństwo fakt, że również... żebracy organizują się na tę uroczystość.

Na terenie całej Wielkiej Brytanii przygotowują się żebracy i włóczęgi do koronacji. Z powodu wielkiego napływu turystów i gości zagranicznych spodziewają się oni zwiększenia swych do-

caodów.

Za kilka miesięcy rozpocznie się masowy zjazd żebraków i nędzarzy do stolicy Wielkiej Brytanii.

Wedle prowizorycznych obliczeń, ogółem przybędzie do Londynu przeszło 60.000 żebraków. Wobec nich jest policja bezsilna. Również Scotland Yard nie widzi żadnego środka, który można byłoby zastosować, aby powstrzymać napływ żebraków. Jedynym ratunkiem będzie wydanie ostrzeżenia do turystów.

# Milionerki amerykańskie polują na rekiny

Nowy sport rozkapryszonych księżniczek dolarowych

(sb) Milionerzy amerykańscy mają nową sensację — jest nią polów rekina. Modę tę zapoczątkowała tancerka francuska Adrienne d'Espard. Udała się ona do Brazylii na turnee, gdzie zawarła znajomość z pewnym arystokratą. Ulubionym jego zajęciem był polów rekina. Oboje wyjechali specjalnie do tego celu wybudowanych jachtów na wody amerykańskie, gdzie roi się od tych zwierząt.

Dowiedzieli się o tym mieszkańcy

lüksusowych miejscowości nad wybrzeżem Atlantyku. Obecnie polów rekina jest najbardziej ulubionym zajęciem milionerów. Jachty ich zostały przystosowane do polowania tych zwierząt.

Nowy sport cieszy się szczególnym powodzeniem kobiet, które z kłów złowionych zwierząt sporządzają sobie ozdoby i dumne są z tego, że noszą pantofelki i torebki ze skóry własnoręcznie ziówionych zwierząt.

# „Maszyna piekielna” w samolocie

Straszna tajemnica 4 trupów, znalezionych w kabine zatopionego aparatu

(z) Załoga statku angielskiego „Southampton”, podczas przejazdu przez zatokę Malagi, zauważyła, jak do morza wpada mały samolot sportowy, który niezwłocznie zaczął tonać. Z okrętu spuszczone niezwłocznie łódź ratunkową, która zarzucając liny na aparat, uchroniła go od zatonięcia. „Southampton” przyholował następnie tajemniczą maszynę do najbliższego portu.

Tu dokonano niesamowitego odkrycia.

W kabine samolotu znaleziono zwłoki trzech mężczyzn i młodej kobiety. Gdy marynarze otworzyli drzwi, wiodące do kajuty, odurzył ich duszny zapach. Lekarz okrętowy ustalił, że śmierć czworga pasażerów samolotu nastąpiła w wyniku zatrucia duszącym gazem.

Z dziennika samolotu wynikało, że pasażerowie zajęli w nim miejsce w Singapore i udali się do Kalkuty. Aparat stanowił własność brazylijskiego producenta perfumeryjnego Emila Goussur, który również znajdował się wśród ofiar. Młoda dziewczyna była jego córką.

W wyniku szczegółowych badań odkryto w kajucie szklany flakon, napełniony prawdopodobnie w laboratorium brazylijskim jadowitym gazem. Flakon ten był połączony z mechanizmem w ten sposób, że w określonych odstępach czasu gaz wydzieliał się automatycznie z flakonu.

Władze ustaliły również, że ową piekielną maszynę gazową umieścił w samolocie makler brazylijski, Allarez.

Przyczyny tego strasznego przeistnienia, przy którym sprawca poraz pierwszy posługiwał się nienotowanym ciałem narzędziem, nie zostały narazie ustalone.

# Pięcioraczki

wystawione na pokaz publiczny

(z) Wiadomo powszechnie, że pięcioraczki kanadyjskie, mimo swej młodości uciulały już sobie majątek nie do pogardzenia.

Obecnie „Sunday Dispatch” opowiada, że niezależnie od osobistego majątku, siostrzyczki Dionne przynoszą znaczne dochody swemu rodzinnemu niasteczku, Calander.

Opłaty, wnoszone przez przybywających turystów za prawo obejrzenia pięcioraczek, bawiących się w godzinach przyjęć w specjalnym szklanym pawilonie, zużywa się częściowo na utrzymanie dziewczynki i obsługującej go personelu, częściowo zaś na fundusz, przeznaczony na koszty dalszego wychowania i kształcenia dzieci.

Prócz tego jednak każdy turysta, przybywający do Calander, musi jeść, pić i przepaść się gdzieś, oraz wydać pewną kwotę na podróż w obie strony.

Oto udało się wyliczyć, że turyści, spragnieni widoku siostrzyczek Dionne, zasiliły kraj kwotą 800.000 funtów szterlingów.

# 40-lecie nagrody Nobla

(t) W listopadzie 1896 roku, a więc 40 lat temu powstała w Szwecji fundacja im. Alfreda Nobla. Odsetki z kapitału, wnoszące blisko 50 milionów koron szwedzkich, wypłacane są rok rocznie w postaci nagród dla najwybitniejszych uczonych z dziedziny fizyki, chemii i medycyny.

W myśl statutu fundacji nagrodę otrzymuje pisarz za dzieła literackie o głębokich wartościach ideowych oraz polityk, publicysta lub działacz społeczny, który najbardziej się zasłużył na polu zbliżenia pomiędzy narodami.

Do 1927 roku laureaci Nobla otrzymali około 115.000 koron. W następnych latach suma ta wzrosła, osiągając w roku 1932 170.000 koron. W roku bieżącym fundacja Nobla wypłaci laureatom kwotę około 160.000 koron.

## Fabryka Allarta i Rousseau ruszyła

Lódź, 9 listopada.

(k) Dziś rano podjęta została praca w zakładach włókienniczych firmy Allart i Rousseau przy ul. Kątnej 19, gdzie przez dwa tygodnie trwał okupacyjny strajk 2.200 robotników.

Jak wiadomo, w ubiegły piątek podpisany został protokół likwidacyjny, postanawiający, że pomoc przy skręcaniach zostaje powiększona a sprawa powiększenia obsługi przy salifaktorach i wprowadzenia płac akordowych dla robotników pracujących na dnlówkę przekazana komisji mieszanej.

# Sensacyjny proces o dom mariawitów

przy ul. Franciszkańskiej 29 w Łodzi. — „Biskup“ Kowalski nie chce zwrócić parafii mariawickiej dochodowej kamienicy

Lódź, 9 listopada.

(k) W sądzie apelacyjnym rozegrano się za kilka dni sensacyjny proces o dom parafii mariawickiej w Łodzi przy ul. Franciszkańskiej 29.

Dom ten, będący dużą dochodową kamienicą o kilkudziesięciu mieszkańach, nabyty został w roku 1909. Ponieważ mariawici nie byli jeszcze wów-

czas uznani jako sekta i nie mogli z tego powodu zawierać transakcji — hipoteka przy ul. Franciszkańskiej 29 zapisana została na „biskupa“ Kowalskiego.

Dopiero w roku 1923, gdy sektę mariawicką uznano za wyznanie prawnie istniejące, parafia mariawicka w Łodzi postarała się o zawarcie dodatkowego aktu rejentalnego z Kowalskim, który

oświadczył, że prawowitym właścicielem domu przy ul. Franciszkańskiej 29 jest parafia mariawicka.

Po skazaniu „biskupa“ Kowalskiego w procesie mandolinistek na cztery lata więzienia, parafia mariawicka w Łodzi opowiedziała się za konkurentem Kowalskiego — „biskupem“ Feldmanem i wystąpiła przeciwko Kowalskiemu do sądu okręgowego w Łodzi, domagając się zwrotu kamienicy.

Sąd okręgowy, przychylając się do zdania rzeczników powództwa adw. adw. Eugeniusza Barwińskiego i Wacława Szymańskiego, iż Kowalski winien zwrócić dom prawowitym właścicielom, zasądził kamienicę na rzecz parafii mariawickiej.

Kowalski, który jak wiadomo, przebywa obecnie w więzieniu w Rawiczu, dokąd dostał się w związku z dawno niewykonywanym wyrokiem za deprawowanie nieletnich wychowanków klasztoru plockiego, zaapelował od wyroku wydanego przez sąd okręgowy w Łodzi.

Sensacyjna ta rozprawa wyznaczona była w sądzie apelacyjnym w Warszawie na ubiegłą sobotę, ale wskutek choroby sędziego nie doszła do skutku. Jak się dowiadujemy, ponownie wejdzie ona na wokandę za kilka dni.

## Echa strajku w fabryce Haeblera

Przedstawiciel związku zawodowego oskarżony o bezprawne wdarcie się do cudzego lokalu. — Sensacyjny proces odbędzie się w sądzie grodzkim 17 b. m.

Lódź, 9 listopada.

(k) Ostatnio w sądzie grodzkim w Łodzi odbyła się charakterystyczna rozprawa, będąca echem okupacyjnego strajku w fabryce Haeblera przy ulicy Dąbrowskiej 23. Siedmiu robotników skazanych zostało na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem, a jedna robotnica na trzy miesiące bezwzględnie aresztu za to, że zmuszali ogół robotników do okupowania fabryki w lipcu r. b.

Obecnie dowiadujemy się o nowej sensacyjnej rozprawie, która toczy się będzie w dniu 17 b. m. w sądzie grodzkim przeciwko przedstawicielowi związku zawodowego „Praca“ — p. Małolepszemu, który interweniował podczas strajku okupacyjnego w firmie Haebler.

Dyrekcja firmy nie chciała wpuścić p. Małolepszego na teren fabryki, mimo to jednak przedstawiciel związku dostał się do fabryki i przemawiał na zebraniu robotniczym.

Gdy wychodził z budynku, podeszło doń dwóch wywiadowców policji, którzy spisali mu protokół.

Rozprawa przeciwko p. Małolepszemu wyznaczona była na dzień 22 października r. b. ale została odroczone, gdyż oskarżony prosił o zawezwanie kilku świadków, a mianowicie inspektora pracy, delegatów robotniczych i kierownika związku „Praca“ p. Soche, którzy mają stwierdzić, że firma Haebler nie była w porządku.

P. Małolepszy otrzymał onegdaj wezwanie na ponowną rozprawę, która odbędzie się dnia 17 b. m. na sali 8. sądu grodzkiego.

Oskarżony odpowiada z art. 252 k. k.

## Notatnik miejski

W sali Filharmonii odbyła się wczoraj uroczysta akademія dla uczczenia 40-lecia pracy niepodległościowej, politycznej i społecznej senatora Mariana Malinowskiego („Wojtko“). Na akademię przybyli przedstawiciele władz państwowych z p. wojewodą łódzkim na czele, prez. Godlewski, wiceprezydent Pączek, kmdant miasta podinsp. Niedzielski itd.

W szpitalu Anny Marii odbyła się wczoraj uroczystość poświęcenia dwóch nowych aparatów leczniczych ofiarowanych przez rodzinę ś. p. dr. Alfredda Grohmana oraz przyjaciół i współpracowników ś. p. Eugeniusza Adama. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele świata lekarskiego, rodziny zmarłych i grono przyjaciół.

W dniach od 19 do 25 bm. zorganizowany zostanie propagandowy Tydzień Białego Krzyża. W związku z tym odbyło się posiedzenie komitetu tygodnia, na czele którego stoją p. prez. Godlewski i dyr. Wolczyński.

który mówi, że kto wdiera się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, przedsiębiorstwa itd., albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie

opuszcza podlega karze aresztu do lat 2. Zapowiedź tej sprawy wywołała w kołach robotniczych Łodzi zrozumiałe zainteresowanie.

## Przeciwko regulaminowi o delegatach

wypowiedział się także Związek Przedziałów Zgrzebnych. — Narady w klasowych związkach zawodowych

Lódź, 9 listopada.

(k) — Donieśliśmy wczoraj, że trzy organizacje przemysłowców — Związek Przemysłu Włókienniczego w P.P., Krajowy Związek Przemysłu Włókienniczego oraz Związek Wykończalni i Farbiarni okręgu łódzkiego — zawiadomiły inspekcję pracy i klasowe związki zawodowe, że są przeciwne projektowi regulaminu o delegatach robotniczych.

W pismach swych organizacje te wskazały, iż projekt regulaminu jest niezgodny z obowiązującym ustawodawstwem socjalnym.

W dniu wczorajszym inspekcja pracy otrzymała w tej sprawie pismo od Związku Przedziałów Zgrzebnych następującej treści:

„Związek nasz nie powziął żadnych konkretnych decyzji w sprawie projek-

tu regulaminu o delegatach robotniczych, wychodząc z założenia, że uprawnienia delegatów, zawarte w tym projekcie wchodzą w kompetencje inspekcji pracy i pracodawców“.

Obecnie inspekcja pracy oczekuje jeszcze na odpowiedź ze Stowarzyszenia Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego, po czym zwołana zostanie konferencja ze związkami zawodowymi, celem omówienia tej sprawy.

Dowiadujemy się, że stanowisko przemysłowców w sprawie regulaminu o delegatach robotniczych będzie omówione szczegółowo na specjalnym posiedzeniu, które odbędzie się w najbliższych dniach w klasowych związkach zawodowych dla zastanowienia się nad dalszą akcją.

## Przeświewtał chorych... latarką kieszonkową

i odczytywał z dłoni... wrzód w żołądku. — Smutny epilog kariery „doktora Stawińskiego“

Lódź, 9 listopada.

(v) Mieszkańcy peryferii opowiadali o niezwykłym talencie lekarskim „dr. Stawińskiego“, który posiada oryginalne metody badania, ale lekarstwa przez niego zapisane pomagają na „wszystkie choroby“.

„Dr. Stawiński“ cieszył się olbrzymim powodzeniem. Chorych „badał“ on przy pomocy kieszonkowej latarki elektrycznej, którą przeświewtał doń, poczem, po dłuższym namyśle — orzekał, że pacjent cierpi na... skręt kiszki, zaawansowaną chorobę płuc, wrzód w żołądku czy też inną dolegliwość, którą wyczytał w prześwieconej ręce.

mim powodzeniem. Chorych „badał“ on przy pomocy kieszonkowej latarki elektrycznej, którą przeświewtał doń, poczem, po dłuższym namyśle — orzekał, że pacjent cierpi na... skręt kiszki, zaawansowaną chorobę płuc, wrzód w żołądku czy też inną dolegliwość, którą wyczytał w prześwieconej ręce.

Chorzy otrzymywali od znachora ziółka, za które kazał on sobie drogą zapłacić. Oczywiście, ziółka o ile nie pogarszały stanu zdrowia pacjentów — napewno nie pomagały. Stawiński zmieniał w Łodzi miejsca zamieszkania, przenosząc się z Bałut na Chojny, z Chojen na Widzew.

Gdy praktyka lekarska nie dopisywała, pożyczał on od znajomych lub pacjentów pieniądze, których nie miał zamiaru oddać.

Wreszcie Zygmuntowi Stasińskiemu, vel Stawińskiemu potknęła się noga: 18 osób złożyło zameldowanie o przywłaszczenie większych lub mniejszych kwot. Stasiński, vel Stawiński, po rocznym pobycie w Łodzi, został aresztowany i osadzony w więzieniu na Kopernika.

Jednocześnie do władz administracyjnych wpłynęła skarga oszukanych pacjentów na „lekarza“, którego kosztowne ziółka nie pomagały.

W wyniku zameldowań, w sądzie sta rościńskim odbyła się rozprawa przeciwko oszukańcemu lekarzowi.

Ustalono, że 44-letni Stasiński vel Stawiński jest notorycznym oszustem, że w Łodzi grasował przez rok czasu, używając bezprawnie tytułu lekarza i zajmując się praktyką lekarską, przy czym do okreslenia choroby służyła mu latarka elektryczna kieszonkowa.

Na rozprawę stawili się liczni świadkowie, ale zabrakło oskarżonego, który przebywa w więzieniu przy ul. Kopernika.

Oszukańczy lekarz skazany został oocznie za podszywanie się pod tytuł doktora i uprawianie praktyki lekarskiej bez kwalifikacji i zezwolenia na 3.000 złotych grzywny z zamianą na 3 miesiące aresztu.

## Nasze złe i dobre dni

Szczęśliwy kwiat, szczęśliwy klejnot, szczęśliwa barwa

Każdy oświecony człowiek walczy z przesadami. I nic dziwnego: przesady, zabobony i t. d. kępią swobodę człowieka. A jednak każdy z nas wie, iż są chwile kiedy odczuwa wzmoczoną energię, łatwiej pokonuje trudności i wszystko mu się udaje, a znów innego dnia nic mu się nie wiedzie, wszystko po prostu rwie się w rękach.

Ponieważ chodzi tu o przyływ energii, co uzasadnia powodzenie, więc — siłą rzeczy — wiara w szczęśliwe momenty i w pechowe okresy przestaje

być holdowaniem przesadom i zabobonom. Takie wzmoczenie energii zaś nie jest zależne wyłącznie od trybu czy warunków zdrowotnych człowieka w danym dniu. Są bowiem okresy przyływu energii, jak również okresy opadania naszych możliwości, zależne od innych czynników.

Dobre i złe dni przychodzą na zmianę, w pewnych stałych odstępach czasu. Każdy może sobie zestawzić taki swoisty kalendarzyk okresów powodzenia i niepowodzenia.

Wiadomo również, iż niektóre barwy, czy niektóre kwiaty, wreszcie ten lub ów klejnot są dla danej indywidualności szczęśliwe.

Szczegółowe dane w omawianej kwestii znajdziemy w „Kalendarzu Expressu Ilustrowanego“ na rok 1937, który zawiera liczne humoreski, nowele, rady praktyczne z najrozmaitszych dziedzin, bogaty dział beletrystyczny, najnowsze dane statystyczne z Polski i ze wszystkich państw świata na całej kuli ziemskiej, barwne filmy rysunkowe, humor i satyrę na kolorowo, wykaz jarmarków i t. d. i t. d. Do nabycia u każdego sprzedawcy pism na obszarze całego kraju.

CAPITOL

przoduł w doborze filmów wysokiej klasy!  
Dziś premiera!

Genialny aktor WALLACE BEERY w swej najlepszej kreacji jako

„BOHATER“

Wielka epopeja filmowa. Pełen romantyzmu i junactwa brawurowy film reż. George Marshall. Współdziałal bierze czarująca para kochanków ekranu BARBARA STANWYCK — JOHN BOLES.

Nadprogram: kolorowy dodatek pt. „LOS KANARKA“ oraz kronika i aktualności P. A. T-a. — Ceny miejsc na wszystkie sensuse od 54 gr.

# Hallo! Tu radio!

- PONIEDZIAŁEK, 9 listopada 1936 r.**
- 11.57 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): a) Z pięknych książek — „Juliusz Słowacki” w oprac. Janiny Kulczyckiej — rec. Jan Kreczmar; b) Muzyka — płyty, 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa, 12.03—12.40 „Uwertury” — płyty, 12.40—12.50 „Dzień i przedszkola” — pogadanka — wygłosi Alina Gołębiana, 12.50—13.00 Dziennik południowy, 13.00—14.00 Po jednej piosenke (płyta za płytą), 14.00—14.57 Przerwa.
  - 14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe.
  - 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze
  - 15.15—15.40: Koncert reklamowy.
  - 15.40—15.50: „Spacer nad Pilicą” — opowiadanie Czesławy Rączaszkojewskiej dla dzieci.
  - 15.50—16.05: Muzyka dla dzieci — płyty.
  - 16.05—16.15: Muzyka lekka — płyty.
  - 16.15—16.30: „Skrzynka językowa” — w oprac. Witolda Doroszewskiego.
  - 16.30—17.00: Walce artystyczne odegra Edward Steinberger (ze Lwowa).
  - 17.00—17.15: „Idealny władcy w dawnej Polsce” — odczyt wygłosi dr. Józef Skoczek (ze Lwowa).
  - 17.15—17.50: Recital skrzypcowy Edwarda Zathureckiego.
  - 17.50—18.00: „Przyczyny opadania liści w jesieni” — pogadanka — wygłosi Witold Alkiewicz (z Poznania).
  - 18.00 — 18.10 Pogadanka aktualna.
  - 18.10—18.16: Wiadomości sportowe ogólne.
  - 18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne.
  - 18.20—19.00: Transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej” — zespół „Siostr Lenoir”.
  - 19.00—19.30: Audycja żołnierska.
  - 19.30—20.00: Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego.
  - 20.00—20.45: Koncert kameralny — z Poznania.
  - 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
  - 20.55—21.00: Pogadanka aktualna.
  - 21.00—21.30: „Lwowska karta Wojciecha Bogusławskiego” — wiersz literacki w opracowaniu Henryka Cepnika i Kazimierza Bukowskiego (ze Lwowa).
  - 21.30—22.00: Albert Sandler ze swoim zespołem — płyty.
  - 22.00—23.00: „Śluby Jana Kazimierza” — audycja Mieczysława Sołtysa w wykonaniu Chóru Polskiego Tow. Muzycznego, chóru „Lutnia-Macierz” oraz chóru „Bard”, Orkiestry Filharmonii Lwowskiej pod dyr. Adama Sołtysa (ze Lwowa).
- AUDYJCJE ZAGRANICZNE**
- 20.30 ANGLIA (Nat. Progr.) Muzyka taneczna.
  - 20.40 RZYM. Koncert solistów.
  - 20.55 BRATISŁAWA. Koncert muzyki religijnej.
  - 21.00 BRUKSELA flam. Koncert orkiestry narodowej.

## DZIS W KINACH

- ADRIA: — „Pokusa”
- CASINO: — „Mayerling”
- CAPITOL: — „Zona, czy sekretarka”
- CARLO: — „Promenada Miłości” i Sing-Sing
- EUROPA: — „Maria Stuart”
- GRAND-KINO: — „Suzy”
- METRO: — „Pokusa”
- MIRAZ: — „Potwór”
- PALACE: — „Dwa dni w raj”
- PRZEDWIOSNIE: „Pieśń Miłości”
- RAKIETA: — „Nie zapomnij o mnie”
- RIALTO: — „Ostatni akord”

## Karnet teatralny

**TEATR MIEJSKI.**  
Dziś w poniedziałek i we wtorek o godzinie 7.30 wiecz. kapitalna komedia mieszczańska Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” w świetnym wykonaniu Chojnańskiej, Dąbrowskiej, Dywińskiej, Jaworskiej, Połomskiej, Tymowskiej, Żeromskiej, Korwina i Stróżewskiego. Ceny zniżone.

**TEATR POPULARNY.**  
Ogroda 18.  
Czyniąc zadość życzeniom publiczności, dyrekcja Teatru Popularnego pozyskała znakomitego artystę Józefa Węgrzyna na jeden jeszcze występ w „Kresie wędrowki” Shariffa na dzień dzisiejszy. Początek o godz. 8.15 wiecz. Biletów do nabycia w Ziemiańskiej.

## Poradnik astrologiczny

9 LISTOPAD 1936 R.  
Począwszy od godz. 8-ej rano działają ujemne wpływy dla ruchu i komunikacji oraz dla przedsięwzięć mających związek z metalami i maszynami. Kolo godz. 11-ej nie należy rozpoczynać nic nowego ani ubiegać się o prace. Między godz. 12-tą a godz. 14-tą dobrze jest załatwiać sprawy, wymagające szybkiego zakończenia i rozpoczynać długie podróże. Godz. 15-ta nadaje się do kupna i sprzedaży przedmiotów wartościowych. Od godz. 16-ej do godz. 18-ej należy unikać stosunków z chirurgami i aptekarzami. Okres ten przyniesie także przykre rozczarowania w związku z rodziną i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Następne godziny sprzyjają sztuce i miłości i przyniosą zainteresowanie polityką. Wieczór zapowiada się nieszczerze, panuje sytuacja niejasna i narażeni jesteśmy na większe straty materialne i przykrości ze strony osób starszych. Począwszy od godz. 22-ej należy także wystrzegać się osób, które nam są wrogo usposobione.  
Dziecko dziś urodzone — samodzielne, obowiązkowe, posiada smak artystyczny, skłonności egoistyczne, nadaje się do zawodów praktycznych.

# 17.000 głodnych dzieci w szkołach łódzkich

## „Mój tatuś jest bezrobotny”... — Tragiczna odpowiedź na ankietę szkolną

### Głodne dzieci nie mogą się uczyć

Łódź, 9 listopada.  
(v) W szkołach powszechnych na terenie Łodzi uzupełniono spis uczniów, dodając zawód ojca. Na pytanie: „Czem się zajmuje twój ojciec” — 15.000 dzieci odpowiedziało, że jest „BEZROBOTNY”. 2.000 dzieci odpowiedziało na pytanie, że rodzice pracują dorywczo przez dwa dni w tygodniu.

Uzupełnienie spisu miało na celu jednoczesne wykazanie ile dzieci w szkołach powszechnych pochodzi z najgorzej sytuowanych rodzin i ile dzieci przychodzi do szkoły naczczo.  
Po obliczeniu wyników z poszczególnych szkół, okazało się, że już obecnie, gdy roboty sezonowe i budowlane jeszcze trwają, siedemnaście tysięcy dzieci

należy dożywiać, albowiem ich warunki domowe pozwalają się domyślać, że strawa, otrzymana w szkole, będzie dla tych dzieci niejednokrotnie jedynym posiłkiem w ciągu dnia.

Tymczasem jednak sprawa dożywiania dzieci w szkołach w roku bieżącym prowadzona jest jakoś **bardzo ospale**. Rok rocznie w listopadzie kilkanaście tysięcy dzieci korzystało ze śniadań szkolnych. Obecnie zaś dożywianych jest nieco ponad 6.000 dzieci, z czego 2.000 dziatwy dożywia Miejska Rada Szkolna ze swych skromnych funduszy, zaś nieco powyżej 4.000 dzieci w szkołach na peryferiach dożywia Zarząd Miejski.

6.000 śniadań dla 17.000 niedożywionych dzieci — to ilość stanowczo zbyt szczupła. Fundusz Pracy, który w latach ubiegłych łożył na dożywianie pewnej liczby dzieci, w roku bieżącym żadnych sum na ten cel dotychczas nie zadeklarował. Podobno brak funduszy nie pozwala w roku bieżącym na spełnienie, przyjętego na siebie, obowiązku.

Fundusze na dożywianie dzieci w szkołach winny się jednak znaleźć. Opięka nad dzieckiem w okresie jego wzrostu i rozwoju jest konieczna, ażeby uniknąć w przyszłości pokolenia słabowitego, chorowitego i nieprzygotowanego do życia. Dziecko bowiem jest przyszłością narodu, a niedożywiane dzieci zapelniają szpitale i przytułki dla kalek. Narazie olbrzymia armia, 17.000 dzieci spędza kilka godzin szkolnych naczczo, przy czym niewiadomo, czy po powrocie do domów czeka ich miska ciepłej stawy.

Po zakończeniu robót sezonowych i budowlanych, po zakończeniu okresu zasiłkowego — liczba głodnych dzieci w szkołach powszechnych znacznie wzrosła. Akcja dożywiania w roku bieżącym pozostawia wiele do życzenia, a tymczasem w szkołach łódzkich głodne dzieci nie mogą się uczyć...

## Pomoc zimowa dla bezrobotnych

### Cześć odsiecz!

Obowiązek społeczny? Nie. Miłosierdzie? Nietylko! —  
Więc co?  
Wysoki zaszczyt i radosna powinność serca. Gorąca woła pomocy.  
Na rzesze bezrobotnych braci naszych z kresów życia naciera niewidzialny wróg — nędza, głód, chłód, choroba.  
Zaczaiła się na nich rozpacz, czyha śmierć.

Są wśród nich starzy i młodzi, kobiety i dzieci. Kilkuset tysięcy zastęp. Olbrzymie pogotowie niszczycielskiej rozpacz, albo ogromny zasób naszych sił jutrzejszych. Pozostawimy ich sam na sam z ich klęską i niedolą? Sam na sam z głodem, rozpaczą i śmiercią?

Ależ ich cierpienie jest naszym cierpieniem! Ciało to z ciała naszego i krew z krwi naszej. Nasi to bracia, nasze siostry, nasze dzieci!

Nie dopuścimy do nich głodu i chłodu, nie oddamy ich na pastwę rozpacz. Liczebnie jesteśmy od nich stokród silniejsi, gospodarczo — tysiąckrój.

Jeśli każdy z nas spełni wobec nich to, ku czemu powołuje radosna i zaszczytna powinność serca, stanie się, że nie tylko głodni będą nakarmieni i nędzy ubrani, ale dalecy i bliscy zbratają się z sobą tak serdecznie, tak mocno, jak brataliśmy się dotąd w chwilach najbardziej uroczystych, w dniach najradośniejszych rocznic.

Z tej walki z niedolą braci naszych wyjdziemy wszyscy silniejsi, bardziej zespoleni i zbratani, wyniesiemy z niej poczucie społeczności bliskiej, nie mówionej, ale czynionej, prawdziwej, przeżytej.  
Czy już rozumiecie? To nie obowiązek, ale tkliwa woła serca. To nie tylko miłosierdzie, ale wysoki zaszczyt, że mamy prawo wyciągnąć rękę do braci upośledzonych przez los i cieszyć się, że ta dłoń będzie tak serdecznie przyjęta, jak serdecznie ją tym braciom swoim podajemy.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI.

# Echa nieudanego włamania emerytowanego sekwestratora

## Edward Bestfater usiłował okraść rodzzonego brata. — Zdradzony przez służącą, którą trapiły wyrzuty sumienia

Łódź, 9 listopada.  
(gr) — Głośnie było przed kilku miesiącami ujęcie 40-letniego Edwarda Bestfatera, emerytowanego urzędnika magistratu, zamieszkałego w Złotnie pod Łodzią. — Przed świętami Wielkiej Nocy, dokonano włamania do mieszkania Artura Bestfatera, właściciela sklepu rzeźniczego przy ul. Gdańskiej 21, rodzzonego brata Edwarda, którego w związku z tem aresztowano.

Bracia Bestfater żyli od roku w niezgodzie. Rzeźnik, człowiek zamożny, miał spore oszczędności, które przechowywał w mieszkaniu. O tym wiedział Edward Bestfater, emeryt z pensją 130 złotych miesięcznie, gdyż krótko przed fatalnym włamaniem, Bestfater, jako sekwestrator Zarządu miejskiego, w czasie wskakiwania do tramwaju przy zbiegu ul. 11 Listopada i Gdańskiej, wpadł pod koła wagonu, wskutek czego stracił nogę. Niezdolny do pracy, otrzymał dożywotnią emeryturę i z tych pieniędzy utrzymywał rodzinę.

Bestfater - emeryt postanowił jednak poprawić sobie byt. W tym celu wszedł w konszachty ze służącą swego brata, Krystyną Janiakówną i przy jej pomocy miał dokonać włamania do szafy brata, w której przechowywana była kasetka.

Wraz z Bestfaterem współdziałała jego żona, Urszula.

Kiedy omówionego dnia miał przybyć brat-włamywacz, dziewczyna, wiedzioną wyrzutami sumienia, przyznała się przed swymi chlebodawcami, że miała współdziałać w przestępstwie, za co przyrzeczono jej 1.000 złotych w gotówce. — Wszelkie detale kradzieży, dobór kluczy i sam sposób dostania się do kasetki, referowała jej żona występnego brata jej chlebodawcy.

Włamaniu nie zapobiegnięto. Artur Bestfater udał się do komisariatu, gdzie złożył obszerne zameldowanie, a skolei 4-ty komisariat porozumiał się z wydziałem śledczym.

Dwóch wywiadowców, delegowanych do mieszkania Bestfatera, ukryło się za meblami i oczekiwało przybycia emeryta. Rzeczywiście, kiedy Bestfaterowie zajęci byli w sklepie, zjawił się brat-włamywacz i, nie wiedząc o podstępnie, cicho począł porozumiewać się ze służącą, wręczając jej rękawiczki i pęk kluczy. Rękawiczki służyć miały dla zatarcia śladów.

Wywiadowcy pozwolili Bestfaterowi wyjąć kasetkę, którą wręczył przybyłej wraz z nim małżonce. Kasetka, w której znajdowało się kilka tysięcy złotych,

ukryła p. Urszula w koszyku i szybko ułotniła się wraz z łupem.

Wywiadowcy pobiegli wśląd za przestępcami i

**ZAARESZTOWALI ICH JUŻ W TRAMWAJU NA ULICY PIOTRKOWSKIEJ.**

Nieudane włamanie, dokonane przez rodzzonego brata, wywołało wśród okolicznych mieszkańców zrozumiałe poruszenie.

Sprawę przeciwko występnyemu małżonkom skierowano z urzędu do sądu grodzkiego. Wobec jednak zmiany kwalifikacji i wysokiej sumy, jaka miała paść ofiarą Bestfaterów, skierowano ją do sądu okręgowego.

Sąd, po wysłuchaniu poszkodowanych, świadków i oskarżonych, skazał Edwarda Bestfatera na 4 miesiące więzienia, żonę zaś na 2 miesiące. Wobec jednak dotychczasowej niekaralności obojgu oskarżonych, sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

## Dancing „TABARIN”

Dzisiaj  
Siostry LILI I EMMA SCHWARZ  
na czele zespołu artystycznego  
Całkowita zmiana programu.

## Dyżurny aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki H. Duszkiewiczowa (Zgierska 87), J. Hartman (Brzezińska 24), J. Hiszpański (Plac Wolności 2), A. Perelman i S-ka (Cegielińska 32), J. Cymer (Wólczańska 37), W. Danielecki (Piotrkowska 127), F. Wójcicki (Namińkowskiego 27).

**Składajcie ofiary na zimową pomoc dla bezrobotnych.**  
**Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.**

# Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

# będą pomszczone

65

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wysyłać swych pracownikom.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkocze tylko: — „La jeffly!” Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtraficniejszych ofiar wysykania — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłił, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbusowa, który znał jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbusow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzanie pada na niego, Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Billa.

Naręczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki... W nocy Arbusow Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolili się śmiercią Arbusowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbusowem. Na miejsce zmarłego Arbusowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbusowa, który zdążył jednak przeświadczyć jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

Pewnego dnia znaleziono panią Renatę martwą w sypialni. Podejrzanie pada na Wichronia. Komisarz Wentzel każe go aresztować. Jednakże po aresztowaniu dowiaduje się ze znalezionych u Wichronia listów, że łączyło go coś z jego żoną... Komisarz Wentzel jest tym odkryciem zdruzgotany...

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tuzem zagarnąć w swe ręce spadek Jadzi.

W międzyczasie nadszedł dzień ślubu Ilony z Wichroniem. Mimo żałoby z powodu śmierci Halwinowej pałac wyglądał niezwykle uroczysto.

Przed wieczorem Wichroń, nosząc już frak i laktierki, wszedł do biblioteki pałacowej, by tam zaczekać na Ilonę. Nagle w jednej z książek znalazł przedśmiertny list Halwinowej, która wskazywała na niego jako na swego mordercę. Wichroń chowa ten list do kieszeni, gdy w tej samej chwili do biblioteki wchodzi wywiadowca z Urzędu śledczego, który go aresztuje.

Po przesłuchaniu Wichronia, Komisarz udaje się do teatru, gdzie czekała nań już jego młoda żona, pani Tania. Gdy Wentzel powiedział jej, że Wichroń został aresztowany, z rąk pani Tani wypadła torebka... Wentzel był tym zaskoczony.

Nazajutrz wywiadowca przyniósł mu listy znalezione podczas rewizji w pokoju Wichronia. Wentzel przeczytał jeden z tych listów i zbladł...

— Co się stało? — przelakł się Zmurek.  
— Nic... — odparł słabym głosem Wentzel.  
— Niech mnie pan zostawi samego...  
Zmurek wyszedł

Wentzel długo siedział, opierając głowę na rękach. Zdawało mu się w tej chwili, że jest sam — samotnie — na wielkim świecie, obcy dla wszystkich, opuszczony, bezradny.

Jeszcze raz wziął ten list do ręki i przeczytał:

— „Odebrałam wczoraj Pański list. Nie będę przed panem ukrywała: — uczynił on na mnie wielkie wrażenie. Ale tym bardziej zła jestem na Pana. Pan wie doskonale co to dla mnie znaczy. Nie powinien był pan tak pisać. Jestem sentymentalna, przyznaję. Jeżeli Pan jest tak bardzo świadom swej przewagi nade mną, niech Pan uważa, żeby się Pan do siebie nie rozczarował. Ten list proszę zniszczyć po przeczytaniu. Z pańskim listem już to uczyniłam. Nelly”.

Właściwie list nie zawierał żadnych źródości. Była to powściągliwa, a nawet stanowcza odpowiedź kobiety, która z godnością odpierała zaloty jakiegoc mężczyzny.

Z treści nie wynikało więc, że romans ten może liczyć na kontynuację, lub że miał już za sobą jakąś przeszłość.

## Rozdział 60

### Na rozdrożu

Czarny Król stanął przed Tuzem i rzekł:

— Mam nowy wspaniały plan zdobycia prawdziwego medalionu.

— Słucham... — oparł Tuz, odgryzając koniec papierosa. — Jaki to plan?

— Uważaj... Byliśmy dotychczas na błędnej drodze. Chcieliśmy zdobyć medalion „na lewo”. To się nie uda. Martinez przecie stwierdził, że z fałszywym daleko nie zajędziemy. Więc po co się narażać, kiedy można iść uczciwą drogą.

— Ciekaw jestem jak też wygląda twoja uczciwa droga... Gadaj dalej.

— Uważaj, co ci powiem... Jadzia za kilka dni wyjdzie już z więzienia... Wiem napewno. Dokąd pójdzie?... Prawdopodobnie do Maciejowej, tej dozorczyni, z którą dotychczas kombinował Rudziak. Jeżeli on mógł, dlaczego my byśmy nie mogli? Kapujesz?... Więc mój plan jest następujący... Jadzia długo u tej dozorczyni nie wytrzyma. Nauuczona smutnym doświadczeniem ostatnich wypadków, zechce może prędzej wyjść zamykać. Jakbyś się zapatrywał na staranie się o jej rączkę, co?..

Tuz wyprostował się, ścisnął luźno związany krawat i odparł:

— Ano... Pomysł wcale niezły... Dziewczyna też niczego sobie... Jeżeli się tylko zgodzi.

— Musi się zgodzić... Trzeba odpowiednio grunt przygotować... Przyslij mi tu dzisiaj tę Maciejową... Już ja z nią ten interes obgadamy.

W kilka dni potem Jadzia opuściła więzienie. Był to mroźny listopadowy dzień. Odziana w lekki płaszcz, drżała z zimna. Dokąd teraz pójdzie?... Powłókała się do Maciejowej.

Dozorczyni bardzo się ucieszyła, gdy ją ujrziała.

— Jak się masz?! — zawołał, ścisnąjąc jej rękę. — Już byłam mocno o ciebie zaniepokojona... Czy uwierzysz, moja droga, że kilka razy wybierałam się do ciebie z walówką, ale tak mi za każdym razem jakoś się nie składało... Ale mizernie wyglądasz, niebogo ty moja zatracona... Bardzo ci źle tam było?..

— Nie... — odparła Jadzia obojętnie — Gorzej mi było, gdy uświadamiałam sobie, że będę musiała wyjść na wolność... Do kogo?... Kto mnie potrzebuje?

— Nie mów tak... — pocieszała ją Maciejowa. — To grzech tak mówić... Każdy człowiek jest na świecie potrzebny... Tylko musi mieć cierpliwość... Nie narzekaj... Mówiłam ci już nie raz, że jesteś ładna i młoda... Hożesz mieć wygodne życie... Taka pannica jak ty powinna już o mężu pomyśleć... Oj, dziewczyno, dziewczyno!.. I ty poznasz

Poza tym podpis brzmiał „Nelly”... A więc podpis obcej zupełnie kobiety... Dlaczego więc ten list uczynił tak piorunujące wrażenie na komisarzu Wentzelu?... Dlaczego odebrał mu nagle wiarę w siebie, w życie, w cały świat?

Gdyby Wentzel nie był komisarzem policji, możeby wszystko ułożyło się inaczej.

Ale jego policyjny węch podszeptwał mu, że subtelny zapach, tchnący z tego listu, powinien mu być znany... I że ten charakter pisma też powinien mu być znany...

List był datowany z przed roku... Kto wie co się zmieniło w ciągu tych ostatnich dwunastu miesięcy?..

Zadzwoił telefon. Wentzel nawet nie drgnął. Telefon zadzwonił po raz drugi. Wentzel opierał ciągle głowę na rękach i wpatrywał się nieruchomo w przeciwną ścianę.

wkrótce słodki smak miłości, a wtedy inaczej będziesz śpiewała...

— Przecie pani wie, że kocham i jestem kochana...

— Tego Ziętka masz na myśli? — Maciejowa skrzywiła się i zrobiła taki ruch ręką, jak gdyby nie wierzyła w tę miłość. — To nie jest żadne kochanie... On nie dla ciebie e... Zanim ślub z tobą weźmie, musi pójść pod sąd... Kto wie na jak długo go skażą? Pewnie na kilka lat... A co przez ten czas z tobą będzie, dziewczyno?... Zestarzejesz się, on sam się nie rozpozna, pokocha inną, młodą, a ty zostaniesz ze swym kochaniem na koszu...

— Nieprawda! — zaprotestowała energicznie — Ziętek nie jest taki!... On mnie zawsze będzie kochał!

Maciejowa uśmiechnęła się tajemniczo.

— Oj, ty dziewczyno głupia!.. Wierzyś mężczyznom?... To przecie najpodszybielszy naród na świecie... Już ja w tym miałam praktykę niemałą... Powiem ci tylko tyle, że twój Ziętek już dawno o tobie nie myśli...

— Niech pani tak nie mówi!.. Pani nie ma prawa tak o nim mówić!

— Mam prawo, gołąbku, skoro tak mówię... Maciejowa słów na wiatr nie rzuciła... Jeżeli ciebie naprawdę kocha, dlaczego uganiał się za tą Zdenką?..

— Za jaką Zdenką?..

— Aha... Dużo wiesz o tym... Zdenka jest jego kochanką... Ładna dziewczucha... Dawniej do mnie przychodziła na spanie... Teraz jest wielka dama, bo ze złodziejami sztamę trzyma... A twój Ziętek do niej cholewki smali...

— Nieprawda! — krzyknęła Jadzia. — Dać ci dowód?... Pokażać ci listy, jakie onado niego pisała?... Tu, u mnie na stole pisała, moim piórem i atramentem!..

Wyciągnęła z kuferka potłuszczony kawałek papieru i zaczęła czytać:

— „Stasiu mój najukochańszy, tęsknię ciągle za tobą, bo serce moje do ciebie się wyrzywa i żyć bez ciebie nie mogę. Takie już widać między nami przeznaczenie, że los nas ze sobą sprzągnął i już się z tego koła zaczarowanego nie wydostaniemy. Wiedziałam, że w końcu te Jadżkę porzucisz, bo ona nie była nigdy dla ciebie przeznaczona. Myśmy z tej samej sfery ludzkiej, a ona zgrywa zawsze wielką damę i na uczciwość leci”...

— Niech pani pokaże!.. To nieprawda!.. Kiedy ona to pisała?!

— Niedawno, mój gołąbku... Zanim tu pierwszy raz przysłała...

— Dlaczego mi pani wcześniej tego listu nie pokazała?

— Bo nie chciałam cię martwić, mój ty dzieciaku biedny...

— Ja w to nie wierzę... To niemożliwe... Mój Stasiu nie zrobiłby tego... Zdenka jest zwykłą złodziejką... Ona nie mogła go usidlić... Niech pani powie, że to nieprawda...

Maciejowa wzruszyła ramionami.

— Widzisz, że serca nie miałam, żeby ci to wcześniej pokazać... Żal mi cię było... Ale teraz gdy widzę, jakie ciężary na twoje zbiedzone plecy spadają, liłość mnie wielka bierze... Chcę ci pomóc... Nie odtrącaj przyjacielskiej dłońi...

Przytuliła ją do siebie i mówiła słodkim głosem:

— Możesz być spokojna... Już ja się tobą zaopiekuję... Przy mnie żadna krzywda ci się nie stanie. I o męża ci się wystaram i wyprawę ci do ślubu zrobię. Niech mnie kosztuje... Choć biedna jestem, ale serce mam ludzkie...

Jadzia zwróciła uwagę, że od owego dnia Maciejowa była dla niej uprzejmą grzeczną. Sprawiała jej nową sukienkę i palto oddała do przeróbki, bo „serce jej się krajało”, że na taki mróz Jadzia w wyświechtanym palcie chodziła.

Aż oto pewnej niedzieli rzekła do niej, gdy byli sami:

— Słuchaj, Jadżka... Mam dla ciebie radosną nowinę... Jest tu jeden mężczyzna, który się o ciebie stara... Sam przyszedł do mnie, żeby mi pomógł w tym staraniu... Już się wywiedziałam co to za jeden... Podróżujący... Z towarzystwami po miastach rozjeżdża... Wiesz ile taki zarabia?... Ze sto złotych tygodniowo... Będziesz mogła przy nim żyć jak królowa!.. A i na oko wcale nie brzydki... Gdybym miała ze trzy dziesiątki mniej, sama bym za niego wyszła.

Jadzia słuchała tej repliki obojętnie. Nie odzwalała się ani słowem.

— On tu dziś przyjdzie... Bądź dla niego uprzejma. Wiedz, że od tego zależy twoje szczęście...

Po południu przyszedł Tuz. Był wyelegantowany i niezwykle uprzejmy. Pocałował Jadzię w rączkę i przedstawił się:

— Krzynowski...

Maciejowa krzątała się koło stołu, zapraszając gościa:

— Niech pan siada, panie Krzynowski... I niech się pan nie gniewa na panią Jadzię, że jest taka milcząca, bo ona od urodzenia ma w sobie taką skromność.

— Rozumiem... — odparł Tuz. — Skromność to najcenniejsza zaleta ludzka... Również jestem skromny... Nie mam zresztą czasu na swawole i hulanki... Praca mnie pochłania... Myślę tylko o pracy...

— Tak być powinno... — potwierdziła Maciejowa. — Gdyby wszyscy mężczyźni byli tacy, jak pan, mniej byłoby starych panien... Bo jak wyjść zamykać to już z fasonem...

Postawiła na stole herbatę i jakiś placek własnoręcznie upieczony. Jadzia siedziała w dalszym ciągu niemrawa i nie biorąca udziału w dyskusji.

Po podwieczorku Tuz zwrócił się do Jadzi:

— Może trochę wyjdziemy?... Pogoda jest śliczna...

— Nie, dziękuję... Wolę zostać w domu...

Tuz zagryzł wargi.

— Może w takim razie poszlibyśmy do kina?... Bardzo ładny obraz dają... Z pani imieniczką Jadwigą Smosarską... Lubi ją pani?..

— Owszem... Ale dziękuję... upierała się Jadzia.

Maciejowa dawała jej rozpaczliwe zrąki, aby się zgodziła, lecz Jadzia trwała przy swoim. Tuz pożegnał się i wyszedł.

**Dalszy ciąg jutro**

Dźwiękowe kino  
**„RAKIETA”**  
 Sienkiewicza 40.  
 tel. 141-22

**Dziś premiera**

**Franciszka GAAL  
 PANNA LILI**

w kapitalnej arcykomedji wiedeńskiej, mówionej i śpiewanej po niemiecku

A jej partnerzy to: **HANS JARAY I SZOKE SZAKALL.**  
 Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, a w niedzielę i święta o godz. 12 w poł.  
 Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

**Dr. J. NADEL**  
 AKUSZER-GINEKOLOG  
**ANDRZEJA 4** Telefon 228-92  
 przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

**LECZNICA PIOTRKOWSKA 294**  
 tel. 122-89  
 przy przyst. tramw. pabjan.  
 2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.  
**GABINET DENTYSTYCZNY**  
 od 11 rano do 8 wiecz.  
**PORADA 3 ZŁ.**

**LEKARZ - DENTYSTA**  
**B. NUSBAUMOWA M. TAUBENHAUS**  
 Dr. med.  
 Przyjmuje od 5 do 8 po poł.  
**Piotrkowska 51** tel. 121-23

**Dr. med.**  
**AKUSZER - GINEKOLOG**  
 Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.  
**Zgierska 11** tel. 246-09

**DR. MED.**  
**J. HERSZFINKIEL**  
 WZNOWIŁ PRZYJĘCIA.  
**Legjonów 8a,** telef. 111-87

**Dr. W. BALICKA**  
**SIENKIEWICZA 52** (róg Nawrot)  
 Nr. tel. 194-03.  
 Choroby skórne i weneryczne  
 przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6-8-ej.

**Dr. Ludwik FALK**  
**CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE**  
**NAWROT 7,** tel. 128-07  
 od 10-12 i 5-7-ej.

**DR. MED.**  
**M. GLAZER**  
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
**Zachodnia 64,** tel. 185-49  
 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w poł.

**Dr. HENRYKOWSKI**  
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
**TRAUGUTTA 9,** tel. 262-98.  
 od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór. niedziele i święta od 9-12.30

Prywatna Przychodnia  
**WENEROLOGICZNA**  
 Chor. wenerycznych i skórnych  
 od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1  
 Panie przyjmuje kobieta lekarz  
**PIOTRKOWSKA 161**  
 PORADA 3 ZŁ.

**Dr. B. Hurwicz**  
 choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 10.**  
 Przyjm. od 8-11 i od 5-9.  
 W niedz. i święta od 8-1.

**Dr. ŁAGUNOWSKI**  
 specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.  
 (Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)  
**PIOTRKOWSKA 70.** Telefon 181-83.  
 Od 8-10.1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-1.

**Doktor REICHER**  
 SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH  
**Poludniowa 28** Tel. 201-93.  
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12

**LECZNICA OMEGA**  
**GŁÓWNA 9,** tel. 142-42  
 Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny  
 Porada 3 zł

**NAJELEGANTSZE** garnitury szyje po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Postawski, Cegielińska 23, 1 p. Specjalność: palta zimowe. 9

**Aresztowanie córki-sadystki, która kałowała rodzoną matkę**

**Łódź, 9 listopada.**  
 (gr.) — We wsi Godzisz Wielki w województwie łódzkim zaarrestowano Mariannę Czekanową, właścicielkę zagrody. Czekanowej zarzucono znęcanie się nad matką - staruszką, 81-letnią Katarzyną Szewcową, która była u niej na „wycugu”.  
 Okazało się, że Czekanowa jest znaną w okolicy sadystką i na swą ofiarę wybrała rodzoną matkę. Znęcanie się doprowadziło do tego, że w dniu wczorajszym w stanie groźnym przewieziono nieszczęśliwą staruszkę do okolicznej szpitali, gdzie walczy ona ze śmiercią.  
 Traktowanie matki przez zбочzoną włóściankę wywołało oburzenie wśród miejscowej ludności i w chwili, gdy policja doprowadzała ją do aresztu, usiłowano dokonać na niej samosądu. Dzięki energicznej postawie władzy, nie

doszło do zbrodni.  
 Czekanowa odpowiadać będzie za swe potworne czyny przed sądem okręgowym.

**Życie Pabianic**

**NIELETNI ZŁODZIEJE.**  
 Z bufetu na boisku sportowym Kruscheender skradziono siedem piłek tenisowych i dziesięć butelek lemoniady.  
 Sprawcami okazali się bracia Zuchowscy, zam. przy ul. Lutomińskiej 9, Heinroch, zam. przy ul. Żeromskiego nr. 10 i Kurzaj, zam. przy ul. Karniszewskiej. Wszyscy czterej, to chłopcy

liczący mniej więcej lat 14-16. Imion na razie nie zdołano ustalić. Policja prowadzi dochodzenie.

**Piecyki w kioskach ulicznych grożą wybuchem pożaru. — Memoriał kioskarzy do władz**

**Łódź, 9 listopada.**  
 (v) W związku z zarządzeniami bezpieczeństwa pożarowego, wydanymi przez p. wojewodę łódzkiego, władze kontrolują obecnie kioski sprzedawców papierosów i stragany.  
 Kioskarze bowiem w drewnianych budkach ustawiają na zimę piecyki, które jednak grożą katastrofą pożaru, wobec czego władze wydały zakaz ich ustawiania.  
 W dniu wczorajszym do władz starościńskich wpłynął memoriał podpisa-

**UROCZYSTOŚĆ 11 LISTOPADA.**  
 Uroczystość 11 Listopada będzie obchodzona w sposób następujący:  
 Dnia 10-go o godz. 18-ej m. 30 capstrzyk. — Zbiórka na placu Ochotniczej Straży Pożarnej i wymarsz na miasto w dwóch grupach z dwoma orkiestrami. W pierwszej grupie organizacje wojskowe i policja, w drugiej strzelec, hułce PW i WF, Ochotnicza Straż Pożarna itd.  
 Dnia 11-go, bm. w środę o godz. 9-ej m. 30 zbiórka organizacji ze sztandarami w kościele św. Mateusza. Godz. 10-ta nabożeństwo. Godz. 11-ta pochód i defilada.  
 Następnie złożenie wieńca przed pomnikiem Niepodległości i przemówienia. Przy tej sposobności zostanie wysłana depecha do Marszałka Rydza Śmigłego.  
 Po uroczystości nastąpi poświęcenie gmachu nowozbudowanego szkoły nr. 12.

**AMBULATORIUM MIEJSKIE.**  
 Ambulatorium Miejskie w ciągu października r. b. udzieliło porad na miejscu 603, na mieście zaś 81.

**REPERTUAR KIN.**  
 OSWITOWE: — Ada, to nie wypada.  
 NOWOŚCI: — W pogoni za szczęściem.  
 LUNA: — Straszny dwór.

**Andrzej Zański**  
**Ich pierwsza miłość**  
 256)

**Powieść współczesna**  
 Danuta Kreszińska, eksredyjnka w magazynie białym Jana Zarysza została zredukowana.  
 Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.  
 Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.  
 Kreszińska po wielu przygodach poznała tajemniczego dżentelmena, Karola Ornacza, który — ciężko chory — żeni się z nią.  
 Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.  
 — Naturalnie! — odpowiedziała powoli dziewczynka Grzymanowicz, która nie po raz pierwszy zaczęła się domyślać, iż pani Matylda posadza ją o jakiegoś bliższe ze Staszkiem stosunki.  
 — Bo — mówiła z naciskiem baronowa — sama rozumiesz, że jeśli już zdecydujesz się wyjść po raz wtóry za mąż, to wybrany twój będzie musiał posiadać wszystkie walory, odpowiadające twojemu socjalnemu stanowisku i majątkowi. I z tych to powodów bez niechęci spoglądam na zaloty Włodzimierza Zbylińskiego. Sama stwierdziłaś, że jest to człowiek sympatyczny i miły. Prawda, że szlachecki ród Zbylińskich — aczkolwiek wspomina o nim już Janko z Czarnkowa — nie jest tak znakomity jak twój, jeśli jednak chodzi o sam majątek pana Włodzimierza — ten należy w Polsce do największych.  
 — Widzę, że ciocia interesuje się

chodni.  
 Nie było dnia tego mowy o jeździe na nartach.  
 Grotomirska, siedząc samotnie na oszklonej werandzie miała wiele czasu do zastanawiania się nad słowami ciotki.  
 Tak, należało pomyśleć realnie o przyszłości.  
 Prawda, że kochała w dalszym ciągu Staszka — może uczuciem nie takim gorącym jak kiedyś, niemniej istotnym. Lecz była to miłość bez żadnej perspektywy.  
 Kiedyś, żyjąc na odludziu, oddając się całą pasją swojej miłości, Julia nie miała ani czasu, ani ochoty do analizowania swego uczucia — ani też nie zastanawiała się nad epilogiem tego romansu.  
 Tu, powróciwszy do normalnego życia, jakie wiodą ludzie z jej sfery, otoczona kulturalnym towarzystwem, coraz jaśniej rozumieć zaczęła, że nie dobiedzie się nigdy na tyle odwagi cywilnej, ażeby wyjść za mąż za własnego szcfera.  
 Przyjdzie jej jednak nie łatwo zlikwidować z nim ten stosunek, Staszek bowiem w dalszym ciągu nie przestał jej być drogi.  
 Za oknami oszklonej werandy hucały wiatry, zwiastujące nadejście przedwiośnia — a młoda hrabina, siedząc w głębokim fotelu, pogrążona była w najserdeczniejszej rozterce.  
 — Trzeba energicznie przeciąć ten gordyjski węzeł — dochodziła do ostatecznej konkluzji.  
 Ale jak?  
 Najprościej byłoby napisać stąd do Staszka i listownie powiedzieć mu prawdę.  
 Julia znała dobrze ambicje Reczyńskiego, wiedziała więc, że skoro w ten

sposób ujmie całą sprawę, Staszek odejdzie bez protestu nie chcąc jej się narzucać: i nie zobaczy go już nigdy więcej.  
 — Nigdy więcej!... — nagły żal zatrzepotał w jej sercu.  
 Nie, cokolwiek się stanie ona nie może rozstać się ze swoim chłopcem nie spojrzawszy mu bodaj raz jeszcze jeden w twarz... A jeśli nawet zmuszona będzie w imię nakazu sił wyższych przerwać swój romans, cóż stoi jej na przeszkodzie, ażeby ukraść życiu jeszcze kilka cudnych chwil i spędzić ze Staszkiem jedną szaloną wiosnę?  
 Niechby to były tygodnie najbardziej pełne, dzięki i wyuzdane. Może tym przedziej przyjdzie po nich przesyt i tym łatwiej zmienie potem Julia przykry mus rozstania.  
 — ...A potem — prawie cynicznie pomyślała Julia — wyjdę zamąż za czołwieka ze swojej sfery... Choćby za Włodzimierza Zbylińskiego. I rozpocznie trzeci etap swego życia...  
 Tydzień potem opuściła Sankt Moritz, ażeby wrócić do Grzymanowicz.  
**Rozdział sto czterdziesty czwarty**  
**W PRZEDZIALE PIERWSZEJ KLASY**  
 W przedziale pierwszej klasy międzynarodowego expressu siedziała trójka naszych znajomych: hrabina Grotomirska, jej ciotka i Włodzimierz Zbyliński, który, dowiedziawszy się o wyjeździe hrabiny, tak jakoś ułożył swoje sprawy, że równocześnie wraz z nią wracał do kraju.  
 Był marzec. Od południa nadlatywały gorętsze podmuchy wiatru, ściągając z wierzchołków gór, spadające z hukiem w głąb dolin lawiny.  
 Słońce przygrzewało mocniej, niemniej tu, w szwajcarskich Alpach panowała jeszcze biała zima.  
 (Dalszy ciąg jutro).

## Pięściarze łódzcy na dwóch frontach

### Słuszna porażka w Poznaniu 5:11 i łatwe zwycięstwo w Pabianicach 12:4

POZNAŃ, 9 listopada.

Pięściarstwo łódzkie przeżywa wyraźny kryzys. Świadczy o tym najlepiej wczorajszy występ naszej reprezentacyjnej ósemki w Poznaniu. Przegraliśmy 5:11 i w dodatku z przeciwnikiem, który wystąpił bez trzech swoich superasów Kajnara, Sipińskiego i Majchrzyckiego. Wynik ogólny 11:5 dla Poznania, tym razem jest zupełnie słuszny i nie można nawet tłumaczyć go fałszywymi decyzjami sędziów.

Walkę Czesławskiego należałoby co prawda skorygować, gdyż zawodnik ten zasłużył co najmniej na remis, z drugiej jednak strony Pietrzak walkę swą przegrał tak, że stosunek 11:5 jest jednak w sumie wykładnikiem sił.

Nasza reprezentacja posiada ogromne luki. W wadze muszej Grambo zapowiada się co prawda b. obiecująco, jednak musi nabrać rutyny, siły i szlif. Bartulak nie zrobił od zeszłego roku postępów i nie należy do mocnych punktów. Woźniakiewicz jest w formie b. słabej i kto wie, czy potrafiłby obecnie pokonać Kajnara. Brak Chmielewskiego jest niezastąpiony, a Bartosiak nie umywa się do jego klasy. Po Pietrzaku nie można sobie wiele obiecywać, a zaś Kłodas w wadze ciężkiej robi wrażenie, jakby zupełnie nie trenował.

Najlepiej spisali się Czesławski i Ostrowski. Pierwszy zasłużył stanowczo na remis z Pelą i bil się b. dobrze, a Ostrowski pokonał groźnego przeciwnika Misiuręwicza po ładnej i ciekawej walce. Słowa uznania należą się również debiutantowi Grambo za dzielną postawę w walce z mistrzem Polski Sobkowiakiem.

Wyniki w poszczególnych wazach były następujące.

W MUSZEJ Sobkowiak pokonał na punkty Grambo (Łódź).

W KOGUCIEJ Koziołek (P) wygrał z Bartulakiem (L).

W PIÓRKOWEJ Pelą (P) pokonał niezasłużenie na punkty Czesławskiego (L).

W LEKKIEJ Woźniakiewicz (L) nobił przez techniczne k. o. w 3-ej rundzie Barskiego (P).

W PÓLSREDNIEJ Misiuręwicz (P) przegrał niespodziewanie wysoko na punkty do Ostrowskiego (L), który zademonstrował dobrą technikę i taktykę.

W ŚREDNIEJ Sulczyński (P) wypunktował Watosiaka (L).

W PÓLCIĘŻKIEJ Pietrzak (L.) zremisował z Szymurą (L.) niezasłużenie.

W CIĘŻKIEJ Klimecki (P) wygrał przez techniczny k. o. z Kłodasem (w III rundzie).

Sędziował w ringu p. Z. Derda. Punktował p. Koprowski z Pomorza.

Publiczności zebrało się niewiele.

PABIANICE, 9 listopada.

Mecz bokserski Łódź — Pabianice, który odbył się w dniu wczorajszym w sali Kina Miejskiego w Pabianicach, zakończył się wysokim zwycięstwem Łodzi w stosunku 12:4. W składzie Łodzi zaszyły zmiany, gdyż Fagota zastąpił Graczyk (IKP), zaś zamiast Kilewskiego (Zi.) walczył Kulibabka (G).

### Pierwszy trening

hokeistów Cracovii w Katowicach

Katowice, 8 listopada.

Wczoraj późnym wieczorem na sztuczny torze łyżwiarskim trenowała pełna drużyna hokejowa Cracovii.

Hokeiści krakowscy wyrażają żądania, walającą formę. Reprezentacyjna trójka Cracovii znajduje się w doskonałej dyspozycji strzałowej. Po tym treningu należy się spodziewać, że drużyna krakowska w bieżącym sezonie odegra poważną rolę w hokeju międzynarodowym.

Równocześnie dowiadujemy się, że Cracovia będzie mogła korzystać ze sztucznego toru w Katowicach albo wiceversa, gdyż jego przychylnie ustosunkował się do życzeń Cracovii.

W czasie, gdy w Polsce nie będzie lodu, Cracovia będzie rozgrywać swe spotkania międzynarodowe w Katowicach. Również zawodnicy innych ośrodków polskich trenowali w Katowicach.

Najbliższy mecz zostanie rozegrany w sobotę 14 bm.

### Piłkarskie mistrzostwa Czechosłowacji

W rozegranych dziś meczach piłki nożnej o mistrzostwo Czechosłowacji padły następujące wyniki: Slavia — Zidenice 7:1, Sparta — Victoria Zizkov 3:1, Victoria Pilzno — Kladno 2:1, S. K. Prościejów — S. K. Nachod 2:0, Uzhorod — Slavia Morawska 3:1.

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Lieberman (L) pokonał przez techniczne k. o. w II-ej rundzie Lajna (P), w wadze koguciej Wojciechowski II (L) pokonał niebrzekony wujaco na punkty Rychtera (KE), w wadze piórkowej Augustowicz (L) pokonał pewnie na

punkty Witkowskiego (L), mając nad nim przewagę we wszystkich rundach. W drugiej walce tej samej wagi Graczyk (L) otrzymał punkty walkowerem wskutek nadwagi Henrykowskiego (P), zaś w walce towarzyskiej Graczyk znokautował Henrykowskiego w I-ej rundzie.

## Tym razem poszło lepiej!

### W powtórny mecz Liga pokonała Stanisławów 5:1 (1:1)

STANISŁAWÓW, 9 listopada.

W niedzielę rozegrany został w Stanisławowie powtórny mecz o puchar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pomiędzy reprezentacjami Ligi i Stanisławowa. Zwyciężyła Liga w stosunku 5:1 (1:1). Mecz wzbudził ogromne zainteresowanie, gromadząc przeszło 5000 widzów. Do Stanisławowa przybyły specjalne pociągi popularne z najbliższych okolic.

W pierwszych minutach gra była zupełnie równorzędna. W tym okresie Stanisławów w 9 min. zdobywa prowadzenie ze strzału Zastawskiego. Wyrównujący punkt dla Ligi zdobywa Wodarz w 22 min.

Po przerwie Liga kompletnie przeważa. Trzy dalsze bramki dla niej zdobywa Skóra, a

ostatnią Matyas.

Liga wygrała zasłużenie, mając zwłaszcza po przerwie silną przewagę. Doskonale spisywała się cała linia napadu. Poza tym wyróżnił się: Joksz, Dytko i Gemza.

W reprezentacji Stanisławowa na wysokości zadania stanęła tylko trójka obronna.

Drużyny grały w następujących składach: LIGA: Albański, Joksz, Gemza, Sochan, Wasiewicz, Dytko, Skóra, Matyas, God, Willmowski i Wodarz.

STANISŁAWÓW: Ogonowski, Gabara, Flcek, Bienia, Jonczy, Scheffer, Hrabal, Rudziak, Zastawski, Nowak, Wober.

Sędziował p. Sawicki ze Lwowa.

## Mecze o mistrzostwo klasy A spowodowały zmiany w tabeli. — Widzew II pokonał Sokół (Pabianice) 2:1

Łódź, 9 listopada.

Wczorajsze dwa zaległe mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A, przyniosły dość duże zmiany w tabeli PTC dzięki zwycięstwu nad Burzą „wiwindowało się” z szóstego miejsca na czwarte, spychając o stopień niżej Widzew i ŁTSG, Wima natomiast dzięki niespodziewanemu urwanu dwóch punktów Widzewowi zamieniła swe ostatnie miejsce z LKS Ib.

Oto przebieg wczorajszych meczów mistrzowskich:

WIMA — WIDZEW 2:0 (1:0).

Mecz rozegrany na boisku Wimy zakończył się niespodziewanym zwycięstwem drużyny fabrycznej. W pierwszej połowie zaznaczyła się lekka przewaga Widzewa, jednak w 22 min. padła bramka dla Wimy ze strzału Cholewińskiego. Po przerwie gra wyrównała się. Wima zdobyła w 27 min. drugą bramkę przez Stępienia, a Widzew pomimo wysiłków nie zdobył ani jednej bramki, zaprzeczając cały szereg dogodnych sytuacji. Sędziował p. Kowalski. Widzów 400. W Wimie wyróżnił się Boleń, zaś w Widzewie Nowiszewski.

PTC — BURZA 1:0 (1:0).

„Derby” Pabianic zakończyły się zwycięstwem PTC. Mecz odbył się jako 82-minutowa dogrywka. Jedyną bramkę zdobył w 5 minucie

Stasiak. Po przerwie Burza grała w 10-kę, gdyż sędzia usunął z boiska Laucherta. Naogół więcej z gry miało PTC. Mecz był bardzo zażyły i naogół ciekawy. Sędziował p. Przygoński. — W ramach meczu gracz Burzy, Wildeman, obchodził jubileusz 15-lecia gdy w barwach macierzystego klubu i otrzymał od zarządu upominek.

Tabela rozgrywek przedstawia się obecnie następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St.	Br.
1) Unlon - Touring	7	12	17:4	
2) W. K. S.	7	9	19:10	
3) Sokół	6	8	7:4	
4) P. T. C.	6	7	7:4	
5) Widzew	7	7	8:10	
6) Ł. T. S. G.	7	6	17:11	
7) Burza	7	5	6:8	
8) S. K. S.	7	5	11:24	
9) WIMA	7	4	6:9	
10) L. K. S. Ib	7	3	10:24	

WIDZEW II — SOKÓŁ (Pabian.) 2:1 (1:0).

Pierwszy mecz o tytuł mistrza klasy B, rozegrany na boisku Widzewa, między Widzewem II a beniaminkiem klasy A Sokółem z Pabianic, zakończył się sensacyjnym zwycięstwem drużyny robotniczej w stosunku 2:1 (1:0).

### Gry sportowe w Łodzi

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w sali YMCA mistrzostwa klasy A w siatkówce. Wyniki były następujące: siatkówka żeńska: H.K.S. — WIMA 15:2, 15:1, I.K.P. — Wima 15:6, 15:6. H.K.S. — I.K.P. 15:2. Po jednym secie mecz został przez sędziego przerwany, gdyż zawodniczki I.K.P. nosiły nieprzepisowe pantofle. Mecz będzie najprawdopodobniej powtórzony. Siatkówka męska: H.K.S. — Zjednoczone 15:2, 15:3.

Pozatem na boiskach odbyły się zaległe mecze szczypiorniaka. W meczu szczypiorniaka klasy A: Tur pokonał S.K.S. 8:0 (2:0) i w meczu szczypiorniaka klasy B: Wima pokonała Hakoah 16:0. W meczu hazeny o mistrzostwo klasy A: L.K.S. pokonał Zjednoczone 6:2 (2:1).

### Pięściarze Wawelu

jadą do Łodzi

(k) „Ósemka” bokserska Wawelu wyjeżdża na niedzielę, 15 bm. do Łodzi na mecz pięściarski z Hakoahem. Krakowianie wyjadą w swym najsilniejszym składzie z mistrzem Polski Chrostkiem na czele.

Poza tym Wawel rozegra w najbliższym czasie zawody z Makkabi w Sosnowcu, Bar-Kochbą w Rzeszowie oraz Sokółem poznańskim w Krakowie.

### Sensacyjna porażka Seweryniaka

Gedania — mistrzem Pomorza

W meczach bokserskich w kraju wyniki były następujące:

W WARSZAWIE. CWS — Makkabi 8:8. Sensacją meczu było zwycięstwo Czałęzi (CWS) nad Neudingiem w wadze półciężkiej (na punkty). Poza tym m. in. Rundstein (M.) pokonał Wieczorka, Rozenblum Orlicza, Pilnik zremisował z Calką i Karpiński zremisował z Blumentem.

OKECIE — FORT BEMA 14:2. Dzięki temu zwycięstwu Okęcie zdobyło definitywnie tytuł mistrza Warszawy. Sensacją meczu było zwycięstwo na punkty w wadze półśredniej Koleczyńskiego nad Seweryniakiem. Zwycięstwo to było niezasłużone.

Poza tym w mistrzostwach klasy B Warszawiak pokonała Orkan 14:2 i Legia zremisowała z Czechowicami 8:8.

NA POMORZU. Gedania — Zw. Strzelecki (Grudziądz) 10:6. Zasłużone zwycięstwo Gedanii która zdobyła tytuł mistrza Pomorza.

W LUBLINIE. KSZO — Zw. Strzelecki 10:6.

### Niemcy — Belgia 4:1

Mecz tenisowy o puchar

Hamburg, 9 listopada.

W meczu tenisowym w hali o puchar króla Szwecji Gustawa, Niemcy pokonały Belgię 4:1. Ostatniego dnia Niemcy odnieśli dwa zwycięstwa: Dettmer pokonał Lacroix 7:5, 4:6, 6:3, 6:2, a Dessart wygrał z Geelhandem 6:2, 2:6, 6:3, 3:6, 7:5.

Jedyny punkt dla Belgii zdobył Lacroix pierwszego dnia zawodów.

W wadze lekkiej Kulibabka (L) przegrał na punkty z Kubiakiem (P). Słuszniejszy byłby remis. W wadze półśredniej Durkowski (L) znokautował w II-ej rundzie Idasiaka (P). W pierwszej rundzie obaj poszli na wymianę ciosów i byli zamroczeni. W wadze średniej Krawczyk (P) pokonał zasłużenie na punkty Waldmana (L). Pierwsza runda była wyrównana, natomiast w II-ej i III-ej przeważał pabianiczanie. W wadze półciężkiej niespodzianką było zwycięstwo Jskuły (L) nad Kraszewskim (P).

Sędziował w ringu p. Gorczycki, zaś na punkty p. Kordasz. Widzów 300. Najciekawszą walkę stoczył Wojciechowski z Rychterem.

### Piłkarze Austrii

pokonali Szwajcarię 3:1

W Zurychu odbył się mecz piłkarski o puchar Europy Środkowej między Austrią a Szwajcarią. Wygrała Austria w stosunku 3:1 (1:0).

W Luksemburgu druga reprezentacja Szwajcarii pokonała Luksemburg również w stosunku 3:1.

### Ligowcy Ł.K.S-u

zwyciężają w Zgierzu

Zgierz, 9 listopada.

W Zgierzu bawił ligowy zespół Ł. K. S. rozgrywając propagandowy mecz piłkarski z drugą tamtejszego Sokola. Zwyciężył Ł. K. S. w stosunku 6:1 (4:0). Mecz wzbudził ogromne zainteresowanie wśród zgierzan, którzy przybyli na boisko w liczbie ponad 1500 osób.

Bramki dla ŁKS-u zdobyli Lewandowski 3, Król 2, Sowiak 1, zaś dla Sokola Bryszewski 1. Sędziował p. Pogodziński.

### Omal nie przegrał UT

w meczu piłkarskim z K.P. Zjednoczone

Łódź, 9 listopada.

Mecz Towarzyski UT-Zjednoczone, rozegrany wczoraj na boisku przy ul. Wodnej, zakończył się niespodziewanym wynikiem remisowym 3:3 (1:3). Wynik ten w stosunku do przebiegu gry jest dobry dla UT, gdyż w pierwszej połowie sędzia nie uznał bramki dla Zjednoczonych, a jedną z bramek UT zdobył z rzutu karnego. UT wystąpił z rezerwowym bramkarzem. Zjednoczeni w pierwszej połowie mają przewagę i zdobywają trzy bramki przez Gorzke, Chachułę i Niewiadomskiego (z rzutu wolnego z 30 mtr.). Dla UT bramki zdobył Królasik, Michalski (z karnego) i Gorzka. Sędziował p. Cerbel.

Na przedmecz drużyna juniorów Zjednoczone pokonało UT 2:1 (1:0).

### O mistrzostwo ligi austriackiej

W niedzielę rozegrano w Austrii mecze piłkarskie o mistrzostwo Austrii, przyczym Libertas pokonał Sportklub 4:0, a Postsport zwyciężył Hakoah 1:0.

### Nieoczekiwana porażka Brygady częstochowskiej

W meczu piłkarskim w Sosnowcu Częstochowska Brygada niespodziewanie przegrała z miejscową Sarmatią 1:4 (1:2).

### Kłeska zapaśników

Poznania na Śląsku

Katowice, 9 listopada.

W Katowicach odbył się mecz zapaśniczy Śląsk—Poznań. Mecz ten zakończył się wysokim zwycięstwem Śląska w stosunku 19:2. Poznań wygrał tylko jedną walkę w wadze koguciej.

### Wisła—Cracovia 3:2

Cracovia nie grała tak ambitnie jak w meczach o mistrzostwo. W pierwszej połowie obie drużyny zdobywają po dwie bramki — dla Wisły zdobyli Je Artur i Szweczyk, zaś dla Cracovii — Szeliga i Korbas. Po przerwie przeważa Wisła, która zdobyła zwycięską bramkę przez Artura. Sędziował p. Sławikowski. Widzów 5 tys.

### Nieście pomoc najbiedniejszym

Minjatury

Na ucho

W kawiarni jeden z gości zwraca się do swego sąsiada:

— Kim jest ten legomość, który usiadł tam przy oknie?

— To napewno nauczyciel szkolny...

— Dlaczego pan tak przypuszcza?...

— Bo zanim usiadł, obejrzał dokładnie krzesło...

\*\*

Kac i Kotek.

— Panie Kac, pożycz mi pan sto złotych!

— Widzi pan, chętnieby panu pożyczył, ale podobno pożyczki niweczą przyjaźń między ludźmi...

— Słusznie, ale kto mówi, że nas łączy jakaś przyjaźń?!

\*\*

Piotruś zwraca się do swej młodszej siostry:

— Czy wiesz co to jest błyskawica?

— Wiem... Elektryczność...

— Dobrze, a jak powstawała błyskawica, gdy jeszcze nie znano elektryczności?...

— Pewnie na gazie!...

\*\*

Kac i Kotek.

— Panie Kac, ile pan ma właściwie córek?

— Dwie...

— Mieszkają razem z panem?...

— Nie... Przecież jeszcze są niezamężne...

\*\*

Pewien aktor teatralny rozmawia ze swym znajomym w kawiarni.

W pewnej chwili znajomy zwraca się doń:

— To pewnie musi być okropne dla aktora grać przez trzy miesiące włączyć tę samą rolę...

— Tak... — odparł aktor. — Ale zawsze lepsze, niż być trzy lata żonatym i nie odgrywać żadnej roli!...

\*\*

W pewnej restauracji kelner zwraca uwagę na pewnego gościa, który siedzi nad bejsztykiem i rzewnie płacze. Podchodzi więc doń i pyta:

— Dlaczego pan płacze?...

— Chodzi mi o ten bejsztyk... — odpowiada gość. — Może zmięknie...

\*\*

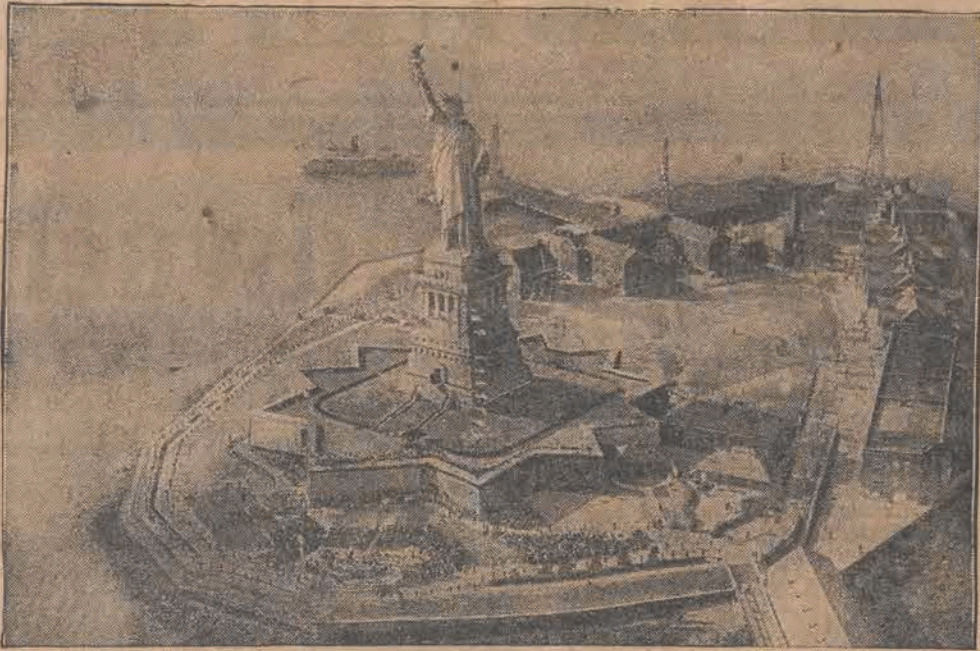
Parasolczyk przyjmuje nowego biuralistę.

— Jakie jest pańskie wykształcenie? — pyta.

— Byłem docentem uniwersytetu, ale, niestety... muszę zmienić zawód...

— Aha... A czytać i pisać umie pan?

50-lecie posągu Wolności



W tych dniach upłynęło 50 lat od czasu gdy ustawiono posąg Wolności przy wjeździe do portu nowojorskiego. W związku z tym w Ameryce odbyły się uroczystości, podczas których przemówienie wygłosił prezydent Roosevelt.



London szykuje się już do uroczystości koronacyjnych. Na zdjęciu widzimy strój, jaki obowiązywać będzie żony lordów na uroczystościach.

Mrozy w Paryżu



W stolicy Francji panują tak wielkie mrozy, że musiano ustawić na ulicach koszyki z palącym się koksem.



Olbrzymie obszary t. zw. Mongolii Wewnętrznej, stanowią przedmiot niezwykłego troskliwego zainteresowania Japonii, która podjęła akcję mającą na celu gospodarczą, polityczną i wojskową organizację tego państwa, stanowiącego dla Japonii barierę ochronną przed Rosją Sowiecką. Zdjęcie nasze przedstawia władzę Mongolii Wewnętrznej ks. Teh Wang, który wedle starego mongolskiego obyczaju mieszka w namiotach, zbudowanych w pobliżu stolicy Mongolii Paillingmiao.

Codzienna nowelka „Expressu”

Biuro matrymonialne

Gdy Aleksander Wallisz odkupił biuro matrymonialne „Vox”, wezwał cały personel i wygłosił dłuższe przemówienie, które zakończył następująco:

— Czy wiecie dlaczego „Vox” nie przynosił dochodów? Dlatego, że nikt prawie nie wiedział o jego istnieniu! W dzisiejszych czasach o powodzeniu przedsiębiorstwa decyduje reklama! Należy jednak umieć się reklamować! Szablony ogłoszenia nie dają żadnych korzyści. Trzeba się zdobyć na jakiś oryginalny pomysł. Czy kto z was ma jakiś projekt?

Zapadło milczenie.

— Daję wam tydzień czasu do namysłu — odezwał się po paru chwilach Wallisz. — Za najlepszy projekt wyznaczę specjalną gratyfikację.

Po tygodniu wszyscy urzędnicy przedstawili Walliszowi swe projekty. Ale nowy właściciel biura był bardzo wybredny. Żaden pomysł personelu nie przypadł mu do gustu.

— Nie, moi panowie — powiedział — To są banały. Trzeba wymyślić coś nowego, coś nieznanego szerszej publiczności.

Urzędnicy słuchali z uwagą.

— Wiadomo panom — ciągnął dalej Wallisz — że ludzie naogół wstydzą się przyznać się, że korzystają z pośrednictwa biur matrymonialnych. Każdy człowiek chce, by przypuszczano, że ożenił się z miłości. Dlatego też nigdy nie ukazują się w pismach podziękowania par małżeńskich, wyswatanych przez biura. A przecież dzień w dzień czytamy, że jakiś urzędnik dziękuje lekarzowi, iż wyeczyl go z ciężkiej choroby, lub że

jakaś panna, dzięki nowemu środkowi leczniczemu odzyskała swe bujne włosy, czy znów kto inny, dzięki wróżbiarzowi wygrał znaczną sumę na loterii! My również musimy w ten sposób się reklamować!

— Nasi klienci na to się nie zgodzą — odezwał się nieśmiało jeden z urzędników.

— Wiem o tym — uśmiechnął się Wallisz. — Ale sądzę, że znajdziemy taką parę. Wyszukam jakiegoś bezrobotnego urzędnika i biedną dziewczynę. Przyrzeknę im 500 dolarów, o ile się pobiorą i ogłoszą w pismach podziękowania.

— To świetny pomysł — odezwało się kilka głosów.

Wallisz spojrzął z triumfem na zgromadzonych urzędników.

— To jest właśnie oryginalny pomysł — rzekł. — A wasze projekty są bezwartościowe.

Nazajutrz Wallisz zabrał się do pracy. Zwrócił się do biura pośrednictwa pracy. Otrzymał kilkaset adresów bezrobotnych pracowników umysłowych. Wybrał wreszcie Karola Branda, biuralistę, który już od dwóch lat daremnie szukał jekiegokolwiek zajęcia.

— Pięćset dolarów? — powiedział bezrobotny po wysłuchaniu propozycji Wallisza. Zgadza się! Ona może być nawet brzydka i stara! Wszystko mi jedno!

— Nie, ona musi być młoda — odpowiedział mu właściciel biura. — Za parę dni przedstawię panu pańską przyszłą żonę.

Wybór Wallisza padł na Klementy-

nę Farneck. Liczyła około trzydziestki, nie była brzydka ani ładna. Od paru lat borykała się ciężko z losem.

Pierwsze spotkanie Karola Branda i Klementyny Farneck odbyło się w lokalu biura matrymonialnego.

— Musicie stworzyć idealne ognisko domowe — oświadczył im Wallisz. — Jeszcze przed ślubem każę wydrukować w kilku gazetach wywiady. Powieście, że poznaliście się dzięki pośrednictwu biura „Vox”, że przed tym zwracaliście się do innych biur, ale żadne nie potrafiło spełnić waszych wymagań. W dzień ślubu ukażą się w pismach specjalne zawiadomienia. Chcę, aby ślub był bardzo huczny, aby przyszło jaknajwięcej osób, nawet zupełnie obcych.

— Obawiam się, że koszta ślubu pochłoną całe 500 dolarów — odezwał się Brand.

— Nie obawiaj się pan, to już moja sprawa. Pokryję koszty ślubu — odpowiedział mu Wallisz.

Klementyna Farneck uśmiechała się radośnie. Marzyła o hucznym pięknym ślubie. To było przecie prawdziwe szczęście! Brand bardzo jej się podobał.

— Dziękuję panu, panie dyrektorze — powiedziała do Wallisza.

— Ja również panu dziękuję — odezwał się Brand.

Na następnej konferencji wyznaczono termin ślubu.

W tydzień później w dwóch miejscowych dziennikach ukazały się wywiady ze szczęśliwą parą, jak również i zdjęcia narzeczonych.

Wallisz podał dokładne adresy Branda i Farneckówny. Każdy mógł sprawdzić, że ci ludzie rzeczywiście istnieli, że szczęście swe zawdzięczają „Voxowi”.

Pomysł Wallisza okazał się znakomity.

Biuro matrymonialne, o którym do tej pory nikt prawie nie wiedział, nagle stało się głośnie w całym mieście.

Wallisz już nie mógł narzekać na brak klientów. Najwięcej zgłaszało się kobiet. Przychodziły biedne, niepozorne dziewczęta, które już utraciły nadzieję, że znajdą męża. Klementyna Farneck przecież też była uboga i na zdjęciu nie wywierała wrażenia przystojnej. Jeśli więc jej się udało, czemu inna nie mogła również spotkać szczęście?

Wallisz zacierał ręce z radości. Każda klientka wpłacała wpisowe. O resztę nie martwił się. Jeśli nie znajdzie amatora, żadna z dziewcząt nie będzie mogła wnieść pretensyj.

Ślub Branda i Klementyny Farneck, dzięki opisom w gazetach, jeszcze zwiększył popularność biura.

Właściciele konkurencyjnych przedsiębiorstw zaciskali zęby z wściekłości. Wallisz zabierał im całą klientelę.

Mineły trzy miesiące.

Wallisz znów przypomniał publiczności swą parę. W jednym z dzienników ukazał się wywiad, w którym małżonkowie Brand oświadczyli, że są bezgranicznie szczęśliwi i jeszcze raz dziękują „Voxowi” za pośrednictwo!

A w dwa dni później nastąpiła katastrofa.

Brand poturbował ciężko żonę i uciekł z pieniędzmi w nieznanym kierunku.

Nieszczęśliwą kobietę, która doznała poważnych uszkodzeń cielesnych, przewieziono do szpitala.

O wypadku doniosło kilka dzienników.

Biuro „Vox” straciło klientelę...

Doł.